OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, ŚRODA 24 LIPCA 1929 ROKU Nr. 197.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.555. | Cena egzem. 20 groszy.

Rozprawa sądowa przeciw Ulitzowi.

Świadkowie potwierdzają zarzuty, czynione oskarżonemu.

KATOWICE, 23-7. (PAT.) Dziś o godz. 9-15 rozpoczął się tu przed Izbą karną Sądu okręgowego **proces przeciw Ottonowi Ulitzowi, przewodniczącemu niemieckiego Volksbundu i posłowi na Sejm śląski**, oskarżonemu o pomoc do dezercji poborowemu Wiktorowi Bialusze, któremu, jako przewodniczący Volksbundu wystawił na blankiecie firmowym Volksbundu poświadczenie z datą Katowice, dnia 15 czerwca 1925 r. stwierdzające, iż Balucha jest członkiem Volksbundu i jako popisowy musi uciekać do Niemiec, który to czyn stanowi występek z par. 89 i 102 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Trybunałowi **przewodniczy prezes Izby karnej dr. Herlinger**, wotantami są wiceprezes Miszke i sędzia okręgowy Borodzic. Oskarża prokurator Małkowski, **bronią oskarżonego adwokat dr. Baj z Katowic i adwokat Śmiarowski z Warszawy.**

Na sali jest kilkunastu sprawozdawców pism krajowych i **kilkunastu sprawozdawców pism zagranicznych oraz kilkadziesiąt osób z publiczności.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Ulitza, który zeznaje w języku niemieckim. **Oskarżony zaprzeczył, by wymieniony w akcie oskarżenia dokument pochodził od niego, w szczególności, by podpis był jego.**

Przewodniczący powołał 34 świadków tak ze strony oskarżenia jak i obrony. Obrońcy wnieśli o dopuszczenie nowych rzeczoznawców, prócz powołanego z urzędu prof. Króla z Krakowa. Obrona domaga się mianowicie dopuszczenia pp. Kwiecińskiego, znawcy pisma, Axmana, znawcy pisma maszynowego i prof. uniwersytetu krakowskiego Vukadinowica, znawcy językowego.

Sąd po naradzie rozstrzygnął, że zawezwie tych rzeczoznawców, o ile w toku rozprawy zajdzie tego potrzeba.

Zkolei przystąpiono do postępowania dowodowego.

KATOWICE, 23-7. (PAT.) W dalszym ciągu rozprawy przeciw Ulitzowi przesłuchano sześciu świadków.

Świadek kapitan Żychoń przedstawił w jaki sposób doszedł do wykrycia przestępstwa. Świadek oświadczył w toku zeznań, iż ma informacje, **że po procesie Volksbundu wywiad niemiecki usiłował uprowadzić zagranicę obciążających świadków w tym procesie, mianowicie p. Wuzikównę i p. Kneblównę, czemu jednak zdołano przeszkodzić.**

Świadek adw. Wolny, b. marszałek Sejmu śląskiego, wyraził swą opinję, że dokument stanowiący podstawę oskarżenia, nie jest autentyczny.

Świadek kap. Lis potwierdził zeznanie kpt. Żychonia co do zamiaru uprowadzenia przez wywiad niemiecki pp. Wuzikówny i Kneblówny.

Świadek Pielawski zeznał, że miał kilkakrotnie w rękach akta Volksbundu i raz przypadkowo widział papier, na którym rozstrzelonym drukiem maszynowym było wypisane nazwisko „Bialucha".

Świadek Marta Wuzikówna, biuralistka, zatrudniona w biurze Volksbundu, opowiada, iż często zgłaszali się tam mężczyźni w wieku 20—21 lat, **którzy oświadczali, że są Niemcami i nie chcą służyć w polskiem wojsku.** Wuzikówna, znająca język polski, tłomaczyła z polskiego na niemiecki metryki tych ludzi. Gdy pytała innych urzędników, w jakim celu dokonuje się tych tłomaczeń, objaśniono ją, **że ci ludzie zgłaszają się po ułatwienie ucieczki do Niemiec przed wojskiem.** Na okazanej jej fotografji **poświadczenia, będącego podstawą oskarżenia,** poznała Wuzikówna sposób pisania jednej z maszynistek z **Volksbundu,** Neumannówny, która zamiast **kresek** wybijała kropki.

Następny świadek **Jadwiga Kneblówna**, była pracownica biurowa niemieckiego konsulatu generalnego w Katowicach, opowiadała, że do urzędników konsulatu zgłaszali się poborowi, chcąc uchylić się od służby wojskowej w Polsce. **Tych ludzi odsyłano do biura Volksbundu, które miało im ułatwić wyjazd zagranicę.**

Rozprawę dzisiejszą odroczono o godz. 19.15 do jutra godz. 8.30 rano.

Dalsza podróż w Małopolsce

p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

JASŁO,23.7. (Pat). Przed wyjazdem z miejsca Piastowego p. Prezydent ofiarował 1000 zł. dla wychowanków szkoły rzemieślniczej, którą dokładnie zwiedził.

Dyrektor szkoły oraz uczniowie serdecznie dziękowali p. Prezydentowi za jego dar.

TARNOBRZEG, 23.7 (Pat).. W ostatnim dniu pobytu w Jaśle p. Prezydent przyjął przed magistratem hołd dzieci, które wręczyły p. Prezydentowi wieniec z kłosów. P. Prezydent następnie udał się do kościoła, gdzie wysłuchał Te Deum, oraz przemówienia które wygłosił ks. proboszcz Samborski. Przy dźwiękach „Boże coś Polskę" odśpiewanego przez tłumy publiczności opuścił dostojny gość Jasło.

W Kamienicy Dolnej, gdzie p. Prezydent się zatrzymał, przedstawiciele ludności wręczyli p. Prezydentowi memorjał w sprawie budowy zniszczonego mostu. P. Prezydent obiecał rozpatrzeć tę sprawę.

Od wsi Paranów na granicy województwa Lwowskiego towarzyszył p. Prezydentowi wojewoda lwowski Gołuchowski. W Tarnobrzegu p. Prezydenta powitał burmistrz miasta, przed stawiciele duchowieństwa, starostwa i t. d. W imieniu miejscowych rolników przemówił prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Artur Tarnowski, zapewniając, że wszyscy rolnicy ożywieni są gorącą chęcią pracy dla dobra państwa.

W Mokrzyszowie p. Prezydent wziął udział w poświęceniu szkoły rolniczej. Po uroczystości p. Prezydent udał się na ganek, gdzie przyjmował hołd ludności wiejskiej. Pierwszy przemówił przedstawiciel wieśniaków Mazur, poczem dłuższy referat o stanie i potrzebach rolnictwa wygłosił radca Bochnik. Wkońcu przemówił starosta Czernik, poczem p. Prezydent odjechał do Dzikowa, majątku Stanisława Tarnowskiego.

Major Kubala chce lecieć

jeszcze raz przez Atlantyk.

PUNTA DEL GADA (Azory), 23.7. Przybyły tu na pokładzie polskiego statku szkolnego „Iskra" major Kubala czuje się już na tyle dobrze, że wyszedł na przechadzkę na ląd.

Major Kubala wyraził ubolewanie, że na Azorach niema terenów do lądowania.

W związku z propozycją kolonji polskiej w Stanach Zjednoczonych nabycia nowego aparatu, mjr. Kubala stwierdził, iż gotów jest podjąć w roku przyszłym lot przez Atlantyk, pod warunkiem, iż rząd polski przyjmie tę propozycję.

Przeciw napaściom

PERSONALNYM W PRASIE.

WARSZAWA, 23.7 (Tel. wł.). Zarząd Syndykatu dziennikarzy jednomyślnie uchwalił, nawołując do utrzymania wyższego tonu w polemice, unikania napaści personalnych w stosunku do poszczególnych dziennikarzy.

Drugi dzień

MIĘDZYNARODOWEGO ZJAZDU CHIRURGÓW.

WARSZAWA, 23-7. Dziś w drugim dniu międzynarodowego zjazdu lekarzy chirurgów, uczestnicy jego zwiedzali w godzinach rannych szpitale warszawskie, przyczem obecni byli na pokazach paru operacyj.

O godz. 10 rozpoczęło się drugie posiedzenie naukowe, które przeciągnęło się aż do godz. 1.

O godz. 9 w pałacu prezydjum Rady ministrów odbył się raut wydany na cześć gości przez zastępującego p. premjera min. Składkowskiego.

Jutro nastąpi dalsze zwiedzanie szpitali, popołudniu odbędzie się trzecie zebranie naukowe i drugie zebranie plenarne, wieczorem przedstawienie w teatrze Polskim i raut w ratuszu wydany przez Radę miejską.

Przed 1 sierpnia

DNIEM KOMUNISTYCZNYM.

WARSZAWA, 23.7 (Tel. wł.). Policja, uprzedzając wystąpienia komunistyczne w dniu 1 sierpnia aresztowała siedmiu komunistów, w tem dwóch należących do komunistycznej organizacji bojowej.

Smiertelny wypadek

NA SZOSIE.

WARSZAWA, 23-7. (AW.) Dziś rano samochód osobowy najechał pod Łowiczem na furmankę, raniąc woźnicę Sobierajczyka, poczem skręcił gwałtownie, uderzając w przydrożne drzewo. Skutkiem uderzenia nastąpiła eksplozja motoru. Z płonącego samochodu wydostano nieżywego kierowcę.

Badanie lekarskie ustaliło, że szofer już przed zderzeniem się z furmanką nie żył, a śmierć nastąpiła wskutek anewryzmu serca.

Powrót

P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 23.7 (Tel. wł.). Prezydent Rzplitej wraca do Warszawy 29—30 bm. z objazdu po Małopolsce.

Za duszę ś.p. Idzikowskiego

NABOŻEŃSTWO W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 23.7 (Pat). Staraniem prezydjum miasta Krakowa, L.O.P.P. oraz dowództwa 2-go pułku lotniczego odbyło się dziś w kościele Marjackim nabożeństwo za spokój duszy ś. p. majora Idzikowskiego. W nawie głównej ustawiono katafalk. Na uroczystem nabożeństwie byli obecni przedstawiciele województwa, prezydent miasta korpus oficerski, delegacja weteranów 1863 r. i bardzo liczna publiczność. Po mszy św. ks. gen. Niezgoda wygłosił podniosłe kazanie. Orkiestra 22 p. p. wykonała utwory żałobne.

Zgon b. ministra.

WARSZAWA, 23.7 (Pat) Dnia 23 b. m. zmarł w Otwocku b. minister rolnictwa sp. Antoni Zychliński, który zajmował ostatnio stanowisko notarjusza w wydziale hipotecznym sądu okręgowego w Warszawie.

Sp. Zychliński uprzednio był prokuratorem sądu apelacyjnego w Lublinie, a następnie prokuratorem sądu najwyższego. Pogrzeb odbedzie sie w Warszawie.

Kongres narodowości.

KRZYWDZONYCH PRZEZ RZĄD SOWIECKI.

PRAGA, 23.7. Ukonstytuował się tu komitet organizacyjny, przygotowujący zwołanie kongresu ujarzmionych narodowości w Z. S. S. R. Komitet ogłosił deklarację podpisaną przez przedstawicieli organizacyj narodowych Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Turkiestanu i innych, w której zaznacza, że kongres tych narodowości odbędzie się w grudniu roku bieżącego w Lozannie i że celem jego obrad będzie przygotowanie wyzwolenia ujarzmionych przez Sowiety narodów oraz oddanie ich pod obronę Ligi Narodów.

Ulgi dla eksporterów

TRZODY CHLEWNEJ.

WARSZAWA, 23.7 (AW). Jak się dowiaduje „Ajencja Wschodnia", Ministerstwo Skarbu wskutek starań syndykatu polskich eksporterów trzody wydało rozporządzenie, mocą którego eksport mięsa polskiego został zwolniony od ciężarów podatku obrotowego. Rozporządzenie to stanowi bardzo poważną ulgę dla polskich eksporterów trzody.

PRZEGLĄD PRASY.

Pan-Europa a suwerenność.

Na temat idei Pan-Europy — po ostatniem wystąpieniu w tej sprawie min. Branda — wiele czytamy w prasie polskiej, przyczem naogół pisma polskie zajęły stanowisko negatywne, natomiast prasa żydowska a częściowo socjalistyczna powitały wystąpienie Brianda z entuzjazmem. Na temat Pan-Europy pojawił się w „Dzienniku Poznańskim" ciekawy artykuł Wł. Leop. Jaworskiego, w którym m. in. czytamy:

Z chwilą utworzenia unji państw europejskich przestaje istnieć ich suwerenność. Należy zdać sobie jasno sprawę, że żadna teorja tutaj nie pomoże. Pogrzebania suwerenności członków unji nie wstrzyma ani teorja o dwóch suwerennościach unji i członków, ani teorja umowy, łączącej człony z unją lub w unję, ani wreszcie jakakolwiek inna fikcja. Nie chcę czytelników nielfachowego pisma nużyć prawniczemi wywodami, a tych, którzy się tem interesują, odsyłam do przenikliwego rozumowania Hansa Kelsena profesora uniwersytetu wiedeńskiego i twórcy pewnego kierunku w prawie politycznem, odznaczającego się tem, że jest naprawdę prawniczym.

Powiem tylko, że unji nie możemy sobie wyobrazić bez organu, stanowiącego normy dla całej unji, bez sądu rozjemczego dla członków unji, i bez organu, któryby miał siłę wymuszenia, aby orzeczenia tego sądu były wykonywane. W takim ustroju wystąpi na jaw zasada większości, zostanie tylko przeniesiona z jednostki na poszczególne państwo i z parlamentu poszczególnego państwa na ów organ, który będzie stanowił normy dla całej unji. Będzie ożo o to, kto w tym organie będzie miał większość i jak na tem wyjdą małe państwa. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że w unji decydującą rolę odgrywać będą bloki stworzone przez wielkie państwa i że ofiarą padną państwa małe i mniejsze. Kto czytał np. Bertranda Russel'a wielkiego filozofa, matematyka i myśliciela, dzieło o rekonstrukcji socjalnej, ma poczucie, z jaką niezwykłością i niechęcią mówi się tam o mniejszych państwach, jako stojących na przeszkodzie wielkiemu uporządkowaniu świata. Powinny paść ofiarą. Russell liczy do nich i Polskę.

Sprawa lwowska.

„Gazeta Warszawska" donosi:

Prokurator Sądu okręgowego we Lwowie przygotował już akt oskarżenia w sprawie lwowskich głośnych zajść. Na ławie oskarżonych zasiądzie około 32 studentów wyższych uczelni lwowskich. Akt oskarżenia prokurator przekazał sędziemu, który prowadzi śledztwo celem doręczenia go oskarżonym. W razie niezłożenia sprzeciwu uprawomocnienie aktu nastąpi po 8 dniach.

Obrońcy oskarżonych podjęło się 14 delegatów Związku adwokatów polskich z adwokatami Pierackim i Macielińskim na czele. Cała sprawa wikła się bardzo z uwagi na okoliczność, że większość młodzieży bawi obecnie na wakacjach jak również ze względu na możliwość wniesienia przez obrońców odwołania przeciwko aktowi oskarżenia, który nie został doręczony zainteresowanym.

Harriman pewny wygranej.

Mające często dobre informacje z kół zbliżonych do Rządu, łódzka żydowska „Republika" w artykule p. t. „Łodzianie dyrektorami koncernu Harrimana" donosi:

Koncern Harrimana czyni daleko idące przygotowania do obsadzenia kierowniczych stanowisk w towarzystwie elektryfikacyjnem. Mimo protestów, podnoszonych z rozmaitych stron, koncern Harrimana uważa, iż zdoła uzyskać koncesję.

Na dyrektora generalnego uprosić chciano ministra Kwiatkowskiego. Jak wnosić należy z urzędowego komunikatu ministerstwa przemysłu i handlu kandydatura ta nie jest już aktualna. Natomiast uzyskano definitywne porozumienie co do obsadzenia dwóch najważniejszych stanowisk dyrekcji, a mianowicie dyrektora administracyjnego oraz technicznego.

Złożyło się tak, iż dwa te stanowiska przypadną w udziale kierownikom łódzkiej elektrowni. Stanowisko dyrektora administracyjnego obejmie minister Tołłoczko, będący obecnie dyrektorem łódzkiej elektrowni. Natomiast naczelny dyrektor elektrowni w Łodzi, profesor Ullmann obejmie stanowisko głównego rzeczoznawcy i dyrektora technicznego koncernu elektryfikacyjnego Harrimana.

P. Leopold Skulski, który wyspecjalizował się w interesach elektrycznych będzie brał udział w zarządzie spółki harrimanowskiej, gdzie zarezerwowano mu odpowiednie wpływowe stanowisko.

Groźba wojny wciąż istnieje.

Oddziały rosyjskie grasują po terenie chińskim.

WASZYNGTON, 23-7. Pierwszy rozdział amerykańskiej akcji pośrednictwa między Chinami a Rosją można uważać za zakończony, przyczem trzeba stwierdzić, że sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód.

Chiny zgadzają się na pośrednictwo i pokojowe załatwienie konfliktu, zostawiając sobie jednak furtkę, oświadczając, że w razie wszczęcia kroków wojennych ze strony Rosji będą musiały również wystąpić zbrojnie.

Rosja w odpowiedzi swej do sekretarza Stanu Stimsona za pośrednictwem posła francuskiego domaga się od Chin przywrócenia pełnego status quo ante.

Warunku tego Chiny pod żadnym pozorem nie chcą spełnić, wobec czego możliwość dalszych powikłań na Dalekim Wschodzie nie jest wykluczona.

LONDYN, 23-7. Odmowna odpowiedź Rosji na propozycję Stimsona spowodowała nowe zaostrzenie położenia na granicy mandżurskiej.

Dzienniki donoszą, że mimo pozornych usiłowań pokojowych, obie strony nie zaniechały przygotowań wojennych.

Władze chińskie w Mandżurji wezwały wszystkich obywateli rosyjskich do opuszczenia miasta do poniedziałku godz. 19 wieczorem, w przeciwnym razie grożą im aresztowaniem.

W odpowiedzi na te zarządzenia władze sowieckie internowały we Władywostoku 1000 obywateli chińskich.

Czang-Sue-Liang oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że nie podejmuje żadnych działań wojennych, że jednak trzyma armję w stałem pogotowiu i oczekuje na rozkazy z Nankinu.

Wojska sowieckie nadal nie szanują granicy i przekraczają ją. W mieście granicznem Sujfenho pojawił się oddział 500 czerwonogwardzistów, którzy jednak, nie napotkawszy na żaden opór ze strony wojsk chińskich, powrócili na terytorjum rosyjskie.

TOKIO, 23-7. Rząd japoński zwrócił się do rządu nankińskiego i sowieckiego z analogiczną propozycją pośrednictwa, jak sekretarz stanu Stimson.

O wszczętej akcji Japonja powiadomiła Amerykę.

NIE CHCĄ AGITATORÓW.

WASZYNGTON, 23-7. Departament stanu rozpatruje projekt, by na miejsce wydalonych przez Chiny rosyjskich pracowników kolejowych, sprowadzić innych obywateli rosyjskich, przyczem jednak Rosja musiałaby się zobowiązać, że nowi pracownicy nie będą prowadzili propagandy komunistycznej.

W ten sposób ma być rządowi chińskiemu dana możność zgody na rosyjski warunek stworzenia status quo.

WIĘC WOJNA, CZY POKÓJ?

LONDYN, 23-7. W kołach rządu nankińskiego daje się wyczuwać nastrój coraz bardziej pokojowy.

Czang-Kai-Szek ponownie oświadczył, iż życzy sobie pokojowego załatwienia sporu i zamierza jeszcze raz w tym duchu zwrócić się do rządu sowieckiego.

Na zmianę wojowniczego stanowiska Chin wpłynęło, jak się zdaje, zachowanie się Japonji, co do której liczono się w Nankinie, że stanie ona po stronie Chin.

WASZYNGTON, 23-7. (AW.) Niepowodzenie pośrednictwa Ameryki w konflikcie rosyjsko-chińskim w tutejszych kołach politycznych oceniane jest bardzo pesymistycznie. Słychać nawet głosy, iż dojdzie do krwawych starć między Chinami a Sowietami już w najbliższym czasie, tembardziej, że na granicy mandżurskiej obie armje są zupełnie przygotowane do walki.

PARYŻ, 23-7. (AW.) Z Szanghaju nadeszła wiadomość, jakoby rząd chiński odrzucał wszelkie pośrednictwo w sporze rosyjsko-chińskim ze strony Ameryki i Angji, czy też innego państwa. W sferach rządowych oświadczono, iż Chiny nie pozwolą na wtrącanie się do własnych spraw żadnego obcego mocarstwa. Najwyżej dopuszczona będzie interwencja Ligi Narodów; w Paryżu zaś uważają ewentualne pośrednictwo Ligi Narodów za bezskuteczne.

WARSZAWA, 23-7. (AW.) „Dobry Wieczór" donosi z Szanghaju, iż w rządzie chińskim panuje nastrój pokojowy. Czang-Kai-Szek stara się za pobiec wszelkim krokom wojennym i oświadczył, iż będą ściśle przestrzegały paktu Kellogа. Gdyby rząd sowiecki jako pierwszy rozpoczął akcję wojenną, wtenczas Chiny zajmą tylko stanowisko obronne.

Warjackie wyczyny sportowe.

Rzucił się z trzeciego piętra na bruk.

ŁÓDŹ, 23-7. Wczoraj zauważyli przechodnie na parapecie okna domu nr. 26 przy ul. Zawiszy w Łodzi jakiegoś człowieka z rozwichrzoną czupryną, który żywo gestykulując, zeskoczył z trzeciego piętra na bruk.

Z ust świadków tej strasznej sceny padły okrzyki zgrozy, człowiek ów jednak wstał i udał się z powrotem do kamienicy, aby, jak wykrzykiwał powtórzyć eksperyment tym razem już z dachu.

Do tego oczywiście nie dopuszczono.

Przybyła policja stwierdziła, że skoczkiem jest 24-letni Gerszon Blachman, cierpiący na chorobę umysłową.

Na pytanie, dlaczego skacze z okna odpowiedział, że jest to jedyny sport jaki uznaje.

Oziębienie stosunków

między Turcją a Sowietami.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Konstantynopol, 18 lipca.

Kierunek polityki zagranicznej Turcji w stosunku do Rosji uległ zasadniczej zmianie z chwilą odwołania z Moskwy posła tureckiego Wasida-beja, twórcy wszystkich dotychczasowych umów turecko-rosyjskich, którego następcą stał się Husejn Ragib-bej.

Oziębienie stosunków rosyjsko-tureckich nastąpiło zarówno ze względów politycznych, jak i gospodarczych. Główną przyczyną polityczną tego oziębienia było dojście do skutku porozumienia między Turcją a Francją. Podpisane w czasie ostatnim konwencje francusko-tureckie ustaliły definitywną granicę między Turcją a protektoratem francuskim w Syrji i w ten sposób usunęły wszystkie przeszkody, jakie dotychczas piętrzyły się na drodze do porozumienia między obu państwami. Prestiż Francji na Wschodzie niewątpliwie się ostatnio bardzo wzmocnił, a zapowiadana przez kierowników polityki francuskiej nowa gospodarcza i kulturalna ofensywa w Azji skłoniła rząd turecki do szukania większego, niż dotychczas, oparcia o Francję. Że taki zwrot w polityce zagranicznej Turcji doprowadzić musiał do oziębienia stosunków turecko-rosyjskich jest rzeczą jasną.

Druga przyczyna rozluźnienia się stosunków między Moskwą a Angorą ma swe źródło w problemach gospodarczych. Przed niedawnym czasem odeski trust handlowy anulował wielkie zamówienie towarów tureckich, wyrządzając tem kupcom tureckim niepowetowane szkody. Interwencja konsula tureckiego w tej sprawie pozostała bez skutku. Sądzi się powszechnie, że anulowanie zamówień sowieckich w Turcji oraz liczne inne jeszcze nieprzychylne dla Turcji zarządzenia gospodarczych czynników sowieckich mają charakter represyj, których celem ma być skłonienie Turcji do zaniechania planu bliższej współpracy z Francją.

W tureckich kołach dyplomatycznych na dalszy rozwój stosunków turecko-rosyjskich spoglądа się z wielkim pesymizmem, gdyż rząd angorski na dłuższą metę nie będzie mógł ignorować szykan, jakie Sowiety zupełnie świadomie stosują wobec kupców tureckich. Pisma angorskie podają następujący fakt, wymownie świadczący o złej woli Moskwy wobec Turcji: Przed kilku dniami cały szereg kupców tureckich zgłosiło swój udział w targach w Niższym Nowogrodzie. Miarodajne czynniki sowieckie nie wysunęły przeciwko temu formalnie żadnych zastrzeżeń. Kiedy jednak kupcy tureccy chcieli zapłacić przepisową taksę, wyznaczono im tak wysoką opłatę za stoiska, że kupcy musieli z udziału w targach zrezygnować.

Władze sowieckie na każdym kroku starają się robić trudności tureckim eksporterom, faworyzując równocześnie całkiem widocznie eksporterów perskich. W kołach gospodarczych Angory postępowanie takie wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie, które jest tem większe, że pierwotnie zapewniano Turków ze strony sowieckiej, iż umowa handlowa rosyjsko-turecka oparta się na tych samych zupełnie zasadach, co umowa rosyjsko-perska. Obecnie okazuje się jednak, że Persowie korzystają z całego szeregu przywilejów, które w stosunku do Turcji nie są stosowane.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Turcja nie zamierza prolongować bez zastrzeżeń traktatu handlowego z Rosją, jak to uczyniła w roku ubiegłym. Rząd turecki zdecydowany jest domagać się gruntownego zrewidowania traktatu handlowego, a ponadto chce domagać się od rządu sowieckiego gwarancji, że w przyszłości eksporterzy perscy nie będą korzystać z przywilejów, wyrządzających szkody eksporterom tureckim. Poseł turecki w Moskwie zawiadomił już kierowników polityki zagranicznej ZSSR o tych zamiarach swego rządu, prosząc o wyznaczenie terminu ewentualnych rokowań nad kwestją rewizji umowy handlowej.

W. B.

OCZY JAPONJI ZWROCONE NA SYBERJĘ.

Japoński „Drang nach westen".

Konflikt rosyjsko-chiński zwrócił ponownie uwagę całego świata cywilizowanego na problemy Dalekiego Wschodu. Że Chińczycy szykują się do stanowczego wystąpienia na Syberji, nie było już od dłuższego czasu dla nikogo tajemnicą. Jak się jednak zdaje, Chiny w swych planach syberyjskich nie są odosobnione. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że i oczy Japonji zwrócone są na Syberję. Jest rzeczą ogólnie znaną, że Japonji grozi klęska przeludnienia i że wobec tego jednem z najżywotniejszych zagadnień narodu japońskiego jest znalezienie odpowiedniego sposobu rozwiązania palącego problemu emigracyjnego. Dokąd jednak skierować się ma fala emigracji japońskiej? Na południe, a więc na wyspy Filipińskie względnie do Chin południowych, czy też na zachód — na Syberję rosyjską?

Bardzo ciekawy artykuł, poświęcony temu doniosłemu zagadnieniu, opublikował w tych dniach A. Szylkow na łamach paryskiego dziennika rosyjskiego „Dni". Wywody Szylkowa noszą wprawdzie wybitnie prywatny charakter, niemniej jednak w związku z ostatniemi wydarzeniami na Dalekim Wschodzie zainteresować powinny bardzo żywo opinję europejską.

Kwestja syberyjska — pisze Szylkow — była dla Japonji już zawsze zagadnieniem ważnem, w czasach ostatnich jednak stała się ona zagadnieniem wprost palącem. Eksploatacja bliższej Syberji uważana być może niejako za pierwszy i nieodzowny warunek wzrostu i normalnego rozwoju samej Japonji.

Problem Syberji rozstrzsany jest stale bardzo szczegółowo w rządowych i społecznych kołach współczesnej Japonji. Problem nie schodzi, że szpalt pism japońskich, gdzie traktowany jest pod najrozmaitszemi kątami widzenia przy uwzględnieniu najrozmaitszych kierunków ekonomiczno-politycznych. Sfery nacjonalistyczne i wojskowe dość niedwuznacznie propagują ideję wojny z Rosją, twierdząc, iż; należy z bronią w ręku „oswobodzić" Syberję i utworzyć z niej państwo buforowe. Rzecz jasna, że „oswobodziciel" otrzymałby następnie w nowopowstałem państwie rozmaite przywileje natury gospodarczej, a może i politycznej. Bardziej umiarkowane koła japońskie poruszają kwestję „oswobodzenia" Syberji i udziału Japonji w tej akcji z punktu widzenia walki z bolszewizmem. Dlatego też w kołach tych obserwować można niezwykle żywe zainteresowanie wszystkiem, co dzieje się w sowieckiej Syberji, przy równoczesnem propagowaniu idei wspierania niektórych kierunków antysowieckich przez Japonję.

W czasach ostatnich ta działalność propagandowa zyskała bardzo na swej intensywności; w większych miastach japońskich powstały dość liczne organizacje, celom tym służące, pojawiła się również specjalna literatura poświęcona sprawie wyzwolenia Syberji z pod jarzma bolszewickiego. Bardzo ożywioną działalność w tym kierunku okazuje zwłaszcza towarzystwo „Chokmej" (Świat Północy). Dewizą towarzystwa tego mogłyby być słowa: „Japonja nie może istnieć bez Syberji". W naczelnym komitecie organizacji „Chokmej" zasiadają najwybitniejsi przedstawiciele japońskiego świata politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Towarzystwo to ma swój własny organ prasowy p. n. „Syberja", w którym regularnie ukazują się artykuły, poświęcone sprawie autonomicznej Syberji". Żeby przekonać się z jaką skrupulatnością informuje „Chokmej" opinję japońską o Syberj, wystarczy przytoczyć tytuły kilku artykułów, które ukazały się w ostatnich numerach czasopisma „Syberja". Znajdujemy więc tam, między innemi, artykuły na następujące tematy: „Złoto syberyjskie, jako czynnik światowy", „Ludność Syberji", „Syberyjska sieć kolejowa", „Struktura ekonomiczna Syberji Wschodniej przed wojną i w chwili obecnej" i t. d. i t. d.

Inne znów towarzystwo japońskie „Sin-ta-o-kaj" (Nowa Azja Wschodnia) ma w swym programie aktywną działalność na Syberji. Przed niedawnym czasem towarzystwo to wydało specjalną deklarację do „400-miljonowego narodu chińskiego, 70-miljonów braci krewnych (Japończycy) i 20-miljonowej ludności Syberji". W deklaracji tej stwierdza się między innemi, że Japończycy „witają ruch niepodległościowy Syberji. Zrozumieliśmy, że wolna autonomiczna Syberja powinna wejść z nami w przyjazne stosunki sąsiedzkie i w ten sposób utrwalić pokój na Dalekim Wschodzie... Jeśli między Syberją a Japonją dojdzie do skutku prawdziwa przyjaźń, to Azja Wschodnia stanie źródłem bogactwa i dobrobytu dla zamieszkującą ją narodów". Deklaracja kończy się podkreśleniem konieczności walki aktywnej z komunistami.

Takie oto nastroje nurtują dzisiaj w japońskiej opinji publicznej. Czy i w jakiej mierze wszystkie te plany są realizowane, trudno powiedzieć bowiem cała ta akcja toczy się właściwie za kulisami. Jedno jest wszak faktem niezbitym: że Japonja zdecydowana jest w ten, czy inny sposób przyspieszyć rozwiązanie „kwestji syberyjskiej", że rozwiązanie to nie będzie rzeczą łatwą, nie trzeba chyba specjalnie podkreślać. Wystarczy wszak przypomnieć, że i Chińczycy uważają Syberję za naturalny teren swej ekspansji i że w związku z tem wszystkiem między Japonją a Chinami panuje już od dawien dawna atmosfera stałego naprężenia.

Zarówno koncepcje polityczne Japonji, powyżej omówione, jak i rozwój konfliktu sowiecko-chińskiego, wykazują jasno, że na Dalekim Wschodzie rozwija się coraz intensywniej ruch, który zarysował się po raz pierwszy w czasie wojny japońsko-rosyjskiej, i który najlepiej byłoby nazwać „Drang nach Westen" ruch, którego głównymi bohaterami są Japończycy i Chińczycy, walczący z sobą o wpływy na Syberji, o jej obszary i bogactwa naturalne.

(CPS)

W GMACHU Z PUDEŁEK.

Dorobek naszej poczty na P. W. K.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Poznań, w lipcu.

Styl architektoniczny naszej Wystawy jest najzupełniej moderne — to wiadomo. Są to, jak ktoś dowcipnie powiedział, monumentalne domki z kart, które znakomicie imitują współczesną „użytkową" architekturę z żelaza, betonu i szkła. Najwspółcześniej, przynajmniej na terenie między pałacem rządowym a Huggerem wystąpiła nasza poczta, ze swym gadatliwym braciszkiem telegrafem. Mniejsze pudełko stoi na większem, jeszcze jedno wchodzi obydwom tamtym w bok, a wystrzela z nich coś na kształt wąskiej i pięknie oszklonej baszty.

Patrzymy na urządzenie. Niedługo będzie człowiek kazał wypłacać sobie czeki w P. K. O. takim sposobem, że stanie w Mysiej Wólce przed lusterkiem i powie do tubki:

— Proszę wypłacić krawcowi Zdzieralskiemu w Warszawie 52 złote 42 grosze.

W warszawskim P. K. O. zobaczą go na drugiem lusterku i usłyszą w drugiej tubce, a w sekundę potem mistrz Zdzieralski otrzyma tubą pneumatyczną, co mu się należy i za pomocą takiegoż lusterka oraz tubki zamówi i zapłaci „Pod Rakiem" dwa serdelki i małe jasne z natychmiastową dostawą bez drutu.

Tak będzie niedługo. Ale tymczasem musimy się cieszyć, że w pawilonie pocztowym stoi na środku olbrzymia plastyczna mapa poczt i telegrafów w Polsce, z której wynika, że zwłaszcza na zachodzie, od Krakowa po Gdańsk, urzędy pocztowe wyrosły jak grzyby po deszczu. Jest ich obecnie 4290, podczas gdy dziesięć lat temu było tylko 2813. Najpuściej wygląda między Lublinem a Wilnem. Nic dziwnego. Tam Polesie, czyli rzeki i błota, gdzie więcej szczupaków niż listów w całej Europie, a za to adresatów niezbyt wielu. Nie strudzi się tam nasz personel pocztowy, który wynosi dzisiaj przeszło 13.000 urzędników i prawie tyle samo funkcjonarjuszy, t. j. listonoszy, woźnych i t. p. Jest to dzisiaj mała armja, chociaż dziesięć lat temu nie było nawet siedmiu i pół tysiąca urzędników, a funkcjonarjusze nie dochodzili siedmiu tysięcy. Za to możnaby przysiądz, że 99 procent z tego to byli Małopolanie. Śp. Galicja była wielką szkółką rozsadową wszelkiego urzędnictwa, ale trzeba przyznać, że poczty austrjackie chodziły jak Omega i od niemieckich wcale gorsze nie były, tak że na galicyjskiej hyperprodukcji oficjałów i kontrolerów zrobiła Polska doskonały interes. I to podwójny, pocztowy i muzyczny. Bo gdzie się zebrało czterech galicyjskich pocztarzy tam powstał „kwartet męski", a po dojściu jeszcze ośmiu, zakładano natychmiast „Echo" i śpiewano, że aż w niebie grzmiało. Któż nie wie, że lwowskie „Echo" — „Echo-Macierz" było właściwie pocztą ustawioną na estradzie? Gdy jechali na koncert poza Lwów, musiano ściągać zastępców skąd się dało, bo inaczej nikt w całem mieście nie mógłby nadać listu.

Dzisiaj ten monopol małopolski roztopił się we wszechpolskości. We wszystkich dzielnicach „swoi ludzie" ekspedjują paczki i liczą przekazy. A historja poczty w wskrzeszonej Polsce zapisała taką osobliwość, że jednym z jej pierwszych urzędników w Poznaniu był nikt mniejszy, jak Stanisław Przybyszewski. Nie bez żałosnej zgryźliwości pod adresem stosunków literackich mówiono wówczas o nim wielkim pisarzu, że jego przepyszny język służy mu do... naklejania marek. Istotnie, konjunktura na zarobki literackie nie była najwyższą. Ale marek Przybyszewski nie kleił, tylko przekładał terminologję telegraficzną z niemieckiego na polskie, a w poznańskiej dyrekcji poczt dostał za to wspaniałą tablicę pamiątkową.

W ostatecznym bilansie, poczty są również jednym z tytułów do chwały dla naszej pracy nad odbudowaniem Polski i to dla naszej rządności. Wystawa i o nich daje pełne dumy świadectwo. Pewnie, że w Szwajcarji przypada jedna instytucja pocztowa na 10 kilometrów kwadratowych kraju — jak to widzimy na świetnym wykresie — a w Niemczech na 15 kilometrów. Kraje te miały zawsze ciągłą cywilizację tech niczną, a wojna ich nawet nie musnęła swym pazurem. Ale jeśli Polska ma jedną instytucję pocztową na 24 kilometry, a Włochy na 29, zasobne Czechy na 30 i nawet Francja na 35 — to naprawdę możemy trochę zadrzeć głowy, chociażby nawet nie mówić o tem że na Litwie ten sam stosunek przedstawia się jak jeden do 160, a nawet w Finlandji jak jeden do 147. Z mister Waldemarsem zestawiać się nie będziemy, to już trudno. Tego się spisała nasza poczta.

Fr.

PAWILON POCZT I TELEGRAFÓW.

Przed lotem „POLONJI".

Lotnik Costes wypowiedział zdanie, że możliwość przelotu Atlantyku przez Azory uważa za kwestję ślepego przypadku i zbiegu wyjątkowo pomyślnych okoliczności atmosferycznych. Nad Atlantykiem bowiem na dwu trzecich drogi wieją od strony Ameryki tego rodzaju wiatry, że uniemożliwiają przebycie tej trasy. Tylko na jednej trzeciej drogi powietrznej do Ameryki przez Azory, wiatry są pomyślne. Przy dzisiejszym stanie lotnictwa, przelot jest niemożliwy na tej przestrzeni.

Zdaniem zaś meteorologów, droga, wiodąca przez Azory, jest stosunkowo najpomyślniejszą, jaką do Ameryki można obrać. Powaga jednak meteorologów została szczególnie po dwu ostatnich lotach mocno nadwyrężona.

W kołach bowiem lotniczych sądzą obecnie wręcz odmiennie, że właśnie trasa, którą meteorologowie uważają za najcięższą, a mianowicie z Mac Donell do N. Funlandji, jest najlatwiejszą. Dowodzi tego fakt, że tą trasą odbył się jedyny do pewnego stopnia udany lot Fitzmaurice, Kochla i Huenefelda. Wprawdzie lotnicy ci nie dolecieli do celu, dostali się na wysepkę Grennley w Islandji, odległej o 8 klm. od Labradoru.

Według powszechnego zdania francuskich sfer lotniczych, zamierzony drugi polski lot Kliszą i Kowalczyka, na samolocie „Polonja" ma wielkie szanse powodzenia. „Polonja" poleci bowiem z Mac Donell w Irlandji do N. Funlandji, skąd wzdłuż wybrzeża amerykańskiego do Chicago.

Robotniczy obóz przysposobienia wojskowego,

pierwszy w Polsce na terenie pow. Zawierciańskiego.

Zaciąg indywidualny.

Przedwczoraj zorganizowano wycieczkę dziennikarską na teren pow. Zawierciańskiego, celem zwiedzenia jedynego i pierwszego w Polsce obozu robotniczego przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Nikt z dziennikarzy, którzy mieli przedwczoraj możność zwiedzenia tego obozu nie żałował trudu wycieczkowego, bo to, cośmy zobaczyli ma istotną wartość państwową i społeczną.

Istniały dotąd uprzedzenia, że warstwy robotnicze są trudne do ujęcia w karby dyscypliny wojskowej, gdy wstąpienie do organizacji nie ma charakteru przymusowego, ani gdy przysposobienie wojskowe nie tworzy się z szeregu istniejących już organizacyj, jak Sokół, Strzelec, harcerstwo, strażactwo itp.

Temu uprzedzeniu wydał walkę Komitet P. W. i W. F. na powiat Zawierciański i zorganizował przysposobienie wojskowe na zupełnie nowych podstawach. Dotychczasowy system tworzenia zespołów przysposobienia wojskowego, złożonych z nierzadko zwalczających się organizacyj, któreśmy powyżej wymienili, okazał się Komitetowi w Zawierciu nie dość celowy i postanowiono do przysposobienia wojskowego przyjmować młodzież indywidualnie z poza organizacyj sportowych, strażactwa itp.

Tak powstało przysposobienie wojskowe pow. Zawierciańskiego, złożone wyłącznie z młodzieży robotniczej.

Organizacja obozu.

Obóz tego jedynego w Polsce przysposobienia znalazł świetny dla siebie teren tuż pod Myszkowem w miejscowości t. zw. Michałów częściowo w lesie p. Baurertza, częściowo w lesie rządowym.

Zanim przejdziemy do opisu samego obozu, chcemy poświęcić słów kilka organizowaniu się obozu.

W obozie znajdują się młodzi robotnicy od 17 roku życia do roku poborowego. Robotnicy ci, należący do P. W., otrzymują w miesiącach letnich dwutygodniowy urlop. Urlop ten spędzają w obozie.

Dzięki wyjątkowo przychylnemu ustosunkowaniu się do P. W. miejscowych pracodawców i dzięki osobistym staraniom przewodniczącego Komitetu p. starosty Czesława Kowalskiego, udało się sprawę urlopów ułożyć w ten sposób, że są one udzielane w czasie przewidzianym przez Komitet P. W. W tych warunkach co dwa tygodnie w ciągu lipca i sierpnia zmieniają się w obozie robotnicy, członkowie przysposobienia wojskowego. Obecnie jest ich w obozie stu, po upływie dwu tygodni przyjdzie nowa setka i tak w ciągu dwu letnich miesięcy przejdzie przez życie obozowe czterystu chłopców, nabierając sił i sprawności fizycznej.

Życie obozu.

Mimo nazwy obozu przysposobienia wojskowego, nie należy tych słów rozumieć w ten sposób, że młodzi robotnicy, zamiast korzystać z urlopu, odbywają twardą, uciążliwą służbę wojskową.

Coprawda komendant obozu por. Wacław Rutkowski nie żartuje, jeżeli chodzi o utrzymanie porządku i dyscypliny, ale wychodzi to chłopcom tylko na dobre.

Budzą ich o godz. 4 i pół rano, aby nie na spiekocie, lecz w chłodzie rannym odbyć ćwiczenia wojskowe, potem wypoczynek. Popołudniu od g. 3 do 4 kąpiel, od 4 do 6 gry, zabawy i lekkoatletyka na boiskach.

Pod wieczór pogadanki, słuchowiska radjowe, a o godz. 9 spać.

W niedziele chłopcy mogą po otrzymaniu przepustek opuścić obóz. Nikt nigdy się z powrotem nie spóźnia. Gdy się raz jednemu zdarzył taki wypadek, to koledzy tak się z nim surowo obeszli, że od tego czasu punktualnie stawał do apelu.

Przedwczorajsza wycieczka dziennikarska trafiła akurat na porę obiadową i dziennikarze mieli możność skosztowania obiadu żołnierskiego. Składał się on z miski smacznego kapuśniaku, oraz z pokaźnego kęsa (250 gr.) kiełbasy z dobrze okraszonemi ziemniakami. Ten obiad w lesie pod gołem niebem zajadano z zadziwiającym apetytem.

Pozatem chłopcy otrzymują dziennie kilogram chleba pszenno - razowego, na kolację zupę i białą kawę, do gaszenia zaś pragnienia mają znacznej objętości kocioł, napełniony gotowaną wodą, zaprawioną czarną kawą, jak w fabrykach według przepisów inspekcji pracy.

Na łonie natury.

Obóz, jak już powiedzieliśmy, znajduje się w lesie. Stu dzielnych, młodych i opalonych na bronzowo robotników mieści się w sześciu wygodnych namiotach.

Między mieszkańcami poszczególnych namiotów istnieje szlachetna rywalizacja w upiększaniu ich. Zatem przed namiotami chłopcy z darni tworzą wcale udatne w rysunku klombiki, a na płótnach namiotu narysowane są jego godła. Jeden więc namiot nazywa się „Ramona" z portretem niewiasty o wcale wdzięcznym wyglądzie, w pobliżu „Pantera" nie „złota" coprawda, ale za to z rysunkiem, który sna przypominać krwiożerczą panterę. Dalej jest „Duch puszczy", „Cyganeczka" wraz z sentencją: „Gość w dom, Bóg w dom", następnie „Arlekin" i „Rybak".

W pobliżu namiotów jest sucha plaża, na której piasku opalają się mieszkańcy namiotów, chodzący cały dzień tylko w strojach kąpielowych. Na suchej plaży z darni zrobiono naprawdę artystycznie orła państwowego.

Nieco dalej w głębi lasu płynie strumień, gdzie się chłopcy kąpią, a dalej na równej polanie leśnej są boiska: do koszykówki, siatkówki i boisko piłki nożnej.

To życie na łonie natury działa na młodzież doskonale: chłopcy są rozześmiani i zadowoleni z pobytu w obozie.

Miejscowość sucha i opieka lekarska dra Węcewicza gwarantują, że młodzież powróci do domów zdrowsza i pełna nowych sił do dalszej pracy.

Znaczenie wychowawcze.

Obok podniesienia sprawności fizycznej i wojskowej ma pobyt w obozie i równorzędne znaczenie wychowawcze.

Dobrodziejstwo społeczne w zakresie udzielania robotnikom urlopów w rzadkich tylko wypadkach jest należycie wykorzystywane. W naszych trudnych warunkach gospodarczych tylko rzadko który robotnik może sobie pozwolić na to, aby móc wyjechać na wieś i naprawdę wypocząć. Zazwyczaj robotnicy spędzają czas urlopu w mieście, w małych i dusznych mieszkankach, a gdy jest dużo wolnego czasu częściej się zajrzy do kieliszka.

Szczególnie niebezpieczny pod względem moralnym jest okres urlopu dla młodzieży robotniczej. Dlatego obóz przysposobienia wojskowego jest dla niej prawdziwem i niezemnie zastąpionem dobrodziejstwem. W obozie tym młodzi ludzie otrzymują bezpłatnie wszystko, a więc: utrzymanie, umundurowanie i całkowity ekwipunek.

Zatem bez kosztów nadwyrężających ich kieszeń spędzają urlop w lesie na ćwiczeniach, zyskując zdrowie fizyczne i odsuwając się na czas pewien od stęchłej pod względem moralnym atmosferze miasta.

Prawdziwa zasługa.

Wzorowy ład w obozie, począwszy od czerwonego drogowskazu do obozu, od efektownej bramy wjazdowej z wartownikiem, a skończywszy na starannem ułożeniu ekwipunku przy każdej wygodnej pryczy, dowodzi, że na czele tej akcji stoją ludzie świadomi odpowiedzialności społecznej i sposobów, które należy stosować w pracy twórczej dla państwa.

Niewątpliwą zasługą jest p. starosty Czesława Kowalskiego, iż mimo sceptycyzmu, z jakim odnoszono się do jego inicjatywy tworzenia obozów robotniczych, potrafił doprowadzić do pięknych rezultatów, dając dobry przykład innym samorządom powiatowym.

Niemało również zasług w tej obywatelskiej akcji jest dyr. St. Baurertza, bez którego hojnej pomocy trudnoby było zorganizować i utrzymać obóz robotniczy.

Obok tych dwóch członków Komitetu słowa uznania należą się też p. St. Holenderskiemu za starania przy tworzeniu obozu.

Koszt utrzymania obozu w ciągu dwu letnich miesięcy wyniesie około 8000 zł., którą to sumę pokrywa w znacznej części Sejmik zawierciański.

Sierociniec im. m. Piłsudskiego.

W drodze powrotnej z obozu dziennikarze zwiedzili nowozbudowany przez Sejmik zawierciański sierociniec im. marsz. Piłsudskiego w miejscowości Krzemienda pod Porębą.

W roku ubiegłym, w roku dziesiątej rocznicy istnienia państwa polskiego, samorządy uchwalały stawianie t. zw. żywych pomników. Przeważnie skończyło się na uchwale. Pow. Zawierciański uchwałę wykonał i pod Porębą stanął niezwykle gustowny i wewnątrz wzorowo urządzony dom, w którym się pomieści 30 sierot: 15 chłopców i 15 dziewcząt.

Koszt tej budowli wyniósł przeszło 80 tys. zł. Sierociniec będzie otwarty w dniu 1 sierpnia rb.

Ten żywy pomnik w dziesięciolecie państwa polskiego na terenie powiatu Zawierciańskiego będzie prawdziwą i zasłużoną dumą tego powiatu. Niedługo też młody ten, bo zaledwie dwa lata liczący powiat będzie miał świeży powód do szczycenia się ze swej gospodarki samorządowej, gdy stanie będący już na ukończeniu szpital powiatowy w Myszkowie.

Dziś jeszcze nie czas wdawać się w szczegółowe opisy tych pożytecznych inwestycyj sejmikowych, świadczą one jednak, że gospodarka w pow. Zawierciańskim stoi na wysokości zadania.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 Środa	**Dziś** Bł. Kunegundy **Jutro** Jakuba Apost. Wschód słońca 3 m. 41. Zachód „ 19 m. 42.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Muzułmanka" albo „Romans w haremie".

Kino „Sfinks" — „W otwarte karty".

Kino „Wawel" — „Pod fałszywem oskarżeniem".

Kino „Uciecha" — „Śmiej się pajacu".

× NA GŁODUJĄCYCH W WILEŃSZCZYŹNIE. Zarząd restauracji Locarno złożył 110 zł. na głodującą ludność w Wileńszczyźnie, jako 5 proc. dochodu z zabawy, urządzonej dn. 20 bm. w ogródku tejże restauracji. Za datek ten zarząd P. C. K. składa ofiarodawcom szczere podziękowanie.

× NOWE PRZEPISY DLA LEKARZY. Departament służby zdrowia przygotowuje rozporządzenie, mocą którego każdy lekarz po ukończeniu studjów, musi odbyć roczną praktykę w szpitalu, zanim zostanie upoważniony do wykonywania wolnej praktyki.

× PODWYŻKA TENUTY DZIERŻAWNEJ BUFETÓW KOLEJOWYCH. Ministerstwo komunikacji wystosowało zarządzenie do wszystkich dyrekcyj kolejowych, polecając podnieść tenutę dzierżawną na bufety kolejowe. Podwyżka ta w rozmiarach od 50 do 100 proc. dotychczasowego czynszu ma obowiązywać już od 1 sierpnia rb.

Program radjowy

NA ŚRODĘ 24 LIPCA.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.25 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Czar i romantyzm ruin zamku Tenczyńskiego i Lipowieckiego" wygł. p. St. Leszczycki.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — Odczyt pt. „O monetach polskich cz. VI — Okres złotowy wiek XVIII" wygł. dr. Wł. Chrzanowski.
19.45 — Komunikat sportowy.
19.56 — Sygnał czasu.
20.05 — Odczyt pt. „Z przeszłości Śląska" — wygł. p. R. Sumowski.
20.30 — Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa.
21.30 — Transmisja słuchowiska z Krakowa.
22.15 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Skrzynkę pocztową w języku francuskim wygł. dyrektor programów Stefan Tymieniecki.

× WYCIECZKI NA P. W. K. Referaty wycieczkowe, istniejące przy wszystkich dyrekcjach kolejowych i dostarczające wagonów dla wycieczek na P. W. K., prowadziły statystykę tych wycieczek. Według niej okazuje się, że od otwarcia Wystawy do pierwszej dekady lipca włącznie przez referaty wycieczkowe przeszło 205.278 osób. Statystyka nie uwzględnia wycieczek o składzie poniżej 25 osób, ani wycieczek zagranicznych.

× Z POWODU SUSZY. W ub. poniedziałek w Zagórzu spłonęły dachy 2 domów należących do E. Przybyły. Straty wynoszą około 2000 zł. Ogień wybuchł od iskry z komina, która padła na strzechę wysuszoną ostatniemi upałami.

30 stopni

POWYŻEJ ZERA.

Wczoraj w Zagłębiu o godz. 7 rano termometr wskazywał 24.6 st. C. powyżej zera, a o godz. 1 pop. 30.4 st. C.

× DORĘCZANIE PISM URZĘDOWYCH PRZEZ POCZTĘ. W związku z przejęciem przez pocztę doręczania pism urzędowych władz administracyjnych, jak wezwań, decyzyj i osądów karnych itd. opracowało Min. poczt i tel. rozporządzenie o sposobie doręczania tego rodzaju pism. Każdy dokument urzędowy przesyłany pocztą będzie wymagał pokwitowania odbioru. Doręczanie przez listonoszy odbywać się będzie w razie nieobecności adresata jego dorosłym domownikom, zarządzającemu zakładu, administratorowi domu, dozorcy domowemu i bliskim sąsiadom również z obowiązkiem pokwitowania odbioru. W razie odmowy odebrania pisma od listonosza lub niemożności zastępczego pismo składane będzie do odbioru na dni 30 w urzędzie pocztowym. Na bramie nieruchomości, gdzie zamieszkuje odbiorca, lub gdzie pracuje wywieszony będzie odpis wezwania, czy też orzeczenia urzędowego. Dla zachowania tajemnicy samo pismo przesyłane ma być w zwykłych wypadkach w kopercie zamkniętej. Z doręczenia pocztowego korzystać będą także władze sądowe i samorządy terytorjalne.

Przedstawiciele P.C.K.

U P. PREZYDENTA.

Korzystając z przyjazdu p. Prezydenta Mościckiego do Rabsztyna, prezesi komitetu honorowego P. C. K. p. starosta Boza i ks. szambelan Plenkiewicz, oraz prezes zarządu oddziału P. C. K. p. dr. Ryder, wyjeżdżają w dn. dzisiejszym do Rabsztyna na audjencję do p. Prezydenta celem uzyskania od Dostojnego Gościa, jako protektora P. C. K. własnoręcznego podpisu w księdze pamiątkowej polskiego Czerwonego Krzyża.

NIE BĘDZIEMY PŁACIĆ NAPIWKÓW. Dla osób, zmuszonych do częstego zatrzymywania się w hotelach, nieznośną wprost rzeczą stawała się konieczność opłacania haraczu w postaci napiwków służbie hotelowej. W większych hotelach, gdzie służba hotelowa jest dość liczna — takie napiwki wynoszą nie wiele mniej niż opłata za zajmowanie numeru w ciągu 1 doby. Wyciąga bowiem rękę numerowy, korytarzowy, windziarz portjer, boy, odźwierny — jednem słowem każdy krok przy opuszczaniu hotelu musi być sowicie opłacony. Ministerstwo spraw wewnętrznych w okólnikach do wojewodów zarządziło obecnie, aby zniesiono w hotelach zwyczaj dawania napiwków, a zastąpiono go procentem doliczanym do płaconego rachunku. Zniesiony zostaje w ten sposób ubliżający i dla służby w hotelach i restauracjach zwyczaj.

POWRÓT Z KOLONJI. Po całomiesięcznym odpoczynku w podgórskiej okolicy Makowa w sobotę dnia 27 br. wraca pierwsza zmiana chłopców z kolonji Magistratu m. Sosnowca. Zainteresowanych rodziców tą drogą powiadamiamy, że przyjazd pociągu przewidziany jest na godz. 7.15 wieczorem i o tej godzinie należy zabierać swoich pupilków.

PALTO Z MIESZKANIA. Marjan Juda z Sosnowca (Orla 3) zameldował w policji o ukradzeniu mu palta wartości 300 zł. O dokonanie kradzieży posądza Tadeusza Ordona z Częstochowy, który przebywał u niego kilka dni.

Rozpaczliwa prośba

NIESZCZĘŚLIWEJ STARUSZKI.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie mogąc osobiście nic pomóc w poniżej wyłuszczonej sprawie, ponieważ posłom w urzędach państwowych interwenjować nie wolno, pragnę przez ogłoszenie tego, za pośrednictwem „Kurjera Zachodniego" zwrócić uwagę na nieszczęśliwą staruszkę i tą drogą zaapelować do Izby Skarbowej o naprawienie krzywdy, która może mimowoli została nieszczęśliwej wyrządzona.

Sądzę, że prośba Jagiełłowej dotrze do, kogo należy i zostanie przychylnie załatwiona.

Z poważaniem
Aleksy Bień
poseł na Sejm.

Prośba, którą p. poseł otrzymał od nieszczęśliwej staruszki, brzmi następująco:

„W roku 1926, po kilkuletnich staraniach, przyznano mi przez warszawską ... rentę, w wysokości dwudziestu kilku złotych, za syna mego, który poległ w powstaniu na Górnym Śląsku, a który to syn był moim jedynym żywicielem i opiekunem; wyżej wymienioną rentę bez przerwy pobierałam do pierwszego marca r. b.

Nie mogąc wyżyć z przyznanej renty, ja 63 letnia staruszka, na skutek ciężkiej w tym roku zimy, podjęłam się omiatania domu przy ul. Piłsudskiego 106 za wynagrodzeniem 10 złotych miesięcznie, któremi to pieniędzmi opłacałam lokal, ale źli zazdrośni a nieżyczliwi mi ludzie zadenuncjowali mnie, że ja pracuję, że zarabiam bardzo dużo, wskutek czego przyznaną mi rentę całkowicie wstrzymano już od lutego b. r. i mimo tego, że pracę tę przerwałam, gdyż takowej nie podołam i pomimo tego, że miejscowy Urząd skarbowy, przeprowadził w tej sprawie dochodzenie, pieniędzy mi nie przywracają od pięciu miesięcy, w konsekwencji czego grozi mi śmierć głodowa i eksmisja z mieszkania, za które zalegam od przerwania mi wypłaty renty".

Jagiełło Ludwika

Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 104.

Uroczystość poświęcenia budowy

państwowego wodociągu w Maczkach.

W dniu wczorajszym odbyła się w obecności licznych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, kolei, przemysłu i innych instytucji uroczystość poświęcenia budowy państwowego wodociągu w Maczkach, mającego zaopatrywać w wodę Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie.

Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Stradowski, który też wygłosił ujęte w piękną formę okolicznościowe przemówienie o znaczeniu potężnej inwestycji, będącej jednym z przejawów wytężonej pracy naszego rządu i pomyślnego rozwoju naszego państwa, poczem złożył życzenia, aby dzieło to zostało jaknajprędzej zrealizowane, z uwagi na znaczenie i korzyści zeń wypływające.

Następnie przemawiał dyrektor państwowych zakładów wodociągowych inż. Nowakowski, który w treściwem przemówieniu przedstawił historję powstania wodociągu w Maczkach, zainicjowanego przez pierwszego Prezydenta Rzplitej, ś. p. Gabrjela Narutowicza, a budowanego podług planów prof. Rosłońskiego. Na zakończenie p. dyr. Nowakowski podziękował obecnym za tak liczne przybycie na uroczystość, poczem udano się na śniadanie, przygotowane na dworcu kolejowym.

W związku z uroczystością trzeba nadmienić, iż budowa wodociągu, t. j. prace przygotowawcze rozpoczęły się już w kwietniu r. b. i trwają w całej pełni, zatrudniając przeszło 500 osób.

Z uwagi na ogrom pracy, roboty powierzono czterem firmom, z których każda wykonuje w swym zakresie pewną część zadania.

Jaz, czyli ujęcie wody, zostanie wybudowany poniżej mostu kolejowego.

Będzie to, podobno, największy wodociąg w Polsce, mogący w razie potrzeby zaopatrywać w wodę nietylko Górny Śląsk i nasze Zagłębie, lecz także inne powiaty, co niewątpliwie z czasem nastąpi.

Kosztorys robót, który prawdopodobnie ulegnie zwyżce, obliczono na 17 miljonów zł. W tym roku rząd na budowę wodociągu przeznaczył 5 miljonów zł. Termin budowy obliczono na lat 5, choć nie jest rzeczą wykluczoną, że wodociąg wcześniej zostanie wykonany.

Jaki obrót przyjmie sprawa wodociągu w Maczkach, narazie trudno przesądzać. Jak wiadomo, przemysł i miasta górnośląskie czerpią wodę z własnych wodociągów, a na terenie Zagłębia Będzin utrzyma wodę z wodociągu Tow. francusko-włoskiego. Jak inne samorządy ustosunkują się do wodociągu państwowego, w obecnej chwili nic konkretnego powiedzieć nie można, gdyż będzie to uzależnione od ceny wody, oraz od wysokości kosztów, związanych z doprowadzeniem wody do danego ośrodka.

Tak czy inaczej, jest to przedsięwzięcie olbrzymie i niewątpliwie przyniesie poważne korzyści w zakresie zaopatrzenia dużej połaci kraju odczuwającej dotkliwie brak dobrej wody, co pod wielu względami mieć będzie doniosłe znaczenie.

Zrzeszenie księgowych przysięgłych

zorganizowało się w Sosnowcu.

Od zrzeszenia księgowych w Sosnowcu otrzymujemy następujące uwagi:

Przejaw reorganizowania przez czynniki państwowe systemu administracyjno - państwowego w różnych jego dziedzinach, ustawiczna reformacja obowiązujących obecnie ustaw i wprowadzenie nowego ustawodawstwa przemysłowego i skarbowego, nakłada na przedsiębiorstwa nowe obowiązki w postaci bądźto nowych świadczeń, bądźto reguluje bieg prac kalkulacyjno - buchalteryjnych, bilansowych i innych. W związku z tą nowelizacją przejawia się z jednej strony dążność sfer gospodarczych do zreorganizowania wszystkich dziedzin pracy w znaczeniu zmechanizowania i znormalizowania tychże, z drugiej zaś strony zachodzi potrzeba utworzenia zrzeszenia rewidentów - rzeczoznawców oraz konieczność ujęcia w ramy prawne wszelkich żywotnych i aktualnych spraw, dotyczących zawodu, pracy i bytu księgowego, tudzież możność zaznajomienia i uświadomienia opinji społecznej o znaczeniu i roli księgowego — (buchaltera) w nowoczesnej gospodarce społecznej.

Potrzeba utworzenia takiego zrzeszenia o charakterze zawodowym na terenie b. Kongresówki powstała z chwilą odrodzenia się państwa polskiego tembardziej, że inne dzielnice b. zaborów posiadały podobne stowarzyszenia zawodowe prawem sankcjonowane. Bodźcem zaś w tej sprawie było wydanie z końcem marca 1928 roku przez ustawodawstwo państwowe rozporządzenia o prawie bankowem oraz o spółkach akcyjnych, przez co znaczna a zarazem odpowiedzialna rola w dziedzinie rachunkowości i księgowości przypada rewidentom-biegłym.

Mając powyższe względy na uwadze, Komitet organizacyjny założycieli Zrzeszenia przysięgłych księgowych w Sosnowcu — złożony z pp.: Pawła Gerarde, Jana Jeżerskiego, Zygmunta Krauzego, Kazimierza Popławskiego i Witolda Skarżyńskiego, na podstawie art. 27 opracowanego przez nich statutu, a zalegalizowanego w dniu 17 stycznia 1929 r. przez województwo Kieleckie zwołał z pośród zawodowych księgowych na dzień 16 czerwca r. b. zgromadzenie konstytucyjne, które odbyło się tegoż dnia o godz. 10 rano w lokalu szkoły dokształcającej w Sosnowcu, gdzie dokonano wyboru określonych statutem władz Zrzeszenia, a mianowicie: zarządu Zrzeszenia, komisji rewizyjnej, sądu rozjemczego.

Powstanie tej nowej placówki należy uważać za nader wskazane i pożyteczne, należy odnieść się do niej z wielkiem uznaniem i życzyć jej jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Zrzeszenie to bowiem (jako instytucja w przyszłości integralnie związana z Izbą przemysłowo - handlową), bierze na siebie bardzo poważne obowiązki, gdyż winno dać dobór odpowiednich rewidentów i rzeczoznawców tak pod względem moralnym jak i kwalifikacji zawodowych, z których niezawodnie nie omieszkają korzystać i popierać powołane do życia Izba przemysłowo - handlowa z siedzibą w Sosnowcu, Sądy okręgowe w Sosnowcu, Kielcach i Radomiu oraz inne społeczne stowarzyszenia, powołując członków tego zrzeszenia w charakterze rzeczoznawców handlowych, rachunkowych oraz księgowych we wszelkich dziedzinach przemysłu, handlu najróżnorodniejszego, rolnictwa, rękodzielnictwa i t. p.

Z sali sądowej

Za sfałszowanie

PORĘCZENIA.

23-letni Wojciech Berezka, mieszkaniec Pohulanki, powiatu Zawierciańskiego, odpowiadał onegdaj przed Sądem okręgowym za sfałszowanie dokumentu.

Berezka znalazł się w nędzy i gdziekolwiek się zwracał, spotykał się z odmową udzielenia mu pomocy. Znękany, udał się nakoniec do pobliskiego sklepu Andrzeja Morawca i prosił go o skredytowanie mu wiktuałów. Po długich perswazjach i zapewnieniach, Morawiec zgodził się kredytować Berezce, pod warunkiem jednak, iż poręczy za niego bogaty sąsiad Walenty Zimowski. Berezka przyniósł poręczenie z podpisem Zimowskiego i żywił się przez pewien czas, aż pewnego razu, kiedy Berezka nie miścił dłużnej kwoty, Morawiec zwrócił się do poręczyciela.

Okazało się, że Berezka nie miał odwagi udać się z prośbą do Zimowskiego i sam wypełniwszy poręczenie, sfałszował jego podpis.

Berezkę osadzono w więzieniu na skutek skargi Zimowskiego, do którego sklepikarz zwrócił się po zapłatę.

Sąd skazał go na miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania kary, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących.

3 miesiące więzienia

ZA POBICIE MATKI.

Dnia 3 maja br. do komisarjatu P.P. w Sosnowcu zgłosiła się 40-letnia Barbara Dziama ze skargą na swego 21-letniego syna Antoniego, oskarżając go o znęcanie się nad nią. Wyrodny syn pobił matkę kilkakrotnie po plecach łopatką od węgla. Policja skierowała sprawę do Sądu okręgowego, który skazał wczoraj nieludzkiego syna na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. S. L. w Grodźcu. Ponieważ stwierdziliśmy, że rzekomo bity starzec nie potwierdza maltretowania go, listu zamieścić nie możemy.

Kącik humorystyczny.

ROZTROPNE DZIECKO.

— Dlaczego zawsze nie jesteś grzecznym, Jureczku?

— Bo gdybym zawsze był grzeczny, mamusiu, tobyś się nie mogła cieszyć kiedy czasami jestem grzeczny.

POWÓD.

— Dlaczego pan tak nie lubi sympatycznego pana Adama?

— Sympatycznego?! Ten człowiek mnie unieszczęśliwił!

— Jakto?

— Tak, panie, on był pierwszym narzeczonym mej żony!

ZROZUMIAŁA.

— Czy wyszłaby pani za człowieka głupiego dla majątku?

— Naprawdę nie wiem, co odpowiedzieć... Oświadczyny pańskie tak mnie zaskoczyły...

LITERAT.

Pewien młody literat czytał Wolterowi swój dramat.

Wreszcie skończył.

— Jak się to panu podoba?

— Młodzieńcze — odpowiada Wolter — tak będzie panu wolno pisać, gdy pan będzie sławnym. Zanim to nastąpi, musi pan tworzyć rzeczy dobre!

W SZKOLE.

— Co to jest monolog?

— Monolog to jest np. kiedy ojciec rozmawia z matką.

— Nie, to się nazywa djalog.

— Przecież djalog jest wtenczas, gdy dwoje mówi.

HUMOR BANKIERA.

Pewien bankier będąc w podeszłym wieku wyzdrowiał po dłuższej chorobie. Przyjaciele składają mu gratulacje i twierdzą, że teraz dożyje napewno stu lat.

— Stu lat? — powiada rekonwalescent z uśmiechem. — Dlaczego śmierć mogąc mnie mieć po 75, miałaby brać mnie „al pari"?

Skandaliczna afera wymuszenia

w związku z zamykaniem piekarń.

W dniu wczorajszym odbył się w Sosnowcu wojewódzki zjazd delegatów piekarskich z województwa Kieleckiego. Przewodniczył zjazdowi p. J. Kiepura, który zaprosił jako asesora p. J. Króla, a na sekretarza p. Wł. Witkowskiego. Na zjazd przybyli **delegaci z całego województwa oraz jako goście przedstawiciele cechu piekarskiego z Katowic.**

Na pierwszym punkcie porządku obrad znajdowała się sprawa

organizacji cechów piekarskich.

Na temat ten wygłosił referat z ogromną swadą i w sposób bardzo rzeczowy p. Sadłowski z Katowic, podkreślając doniosłe znaczenie

silnych cechów.

Po dyskusji, która się wyłoniła postanowiono przyłączyć się do akcji, mającej na celu stworzenie cechów przymusowych oraz wejść w kontakt z centralą Związku piekarskiego w celu usprawnienia organizacji cechów w województwie Kieleckiem.

Po omówieniu spraw finansowych przystąpiono do rozpatrzenia następnej sprawy, znajdującej się na porządku dziennym, a mianowicie **zamykania i mechanizacji piekarń.** Dyskusja na ten temat przyniosła

rewelacyjne i skandaliczne szczegóły brudnej afery.

Oto po uzgodnieniu zasadniczego stanowiska, aby poprzeć mocno zamierzenia zjazdu wszechpolskiego w Poznaniu i centralnego zarządu Związku cechów piekarskich w sprawie zmiany mających wejść w życie przepisów o zamykaniu i mechanizacji piekarń, odczytany został memorjał miejscowego cechu piekarzy, protestujący przeciwko masowemu zamykaniu piekarń w sposób, który musi wywołać zastrzeżenia wśród piekarzy.

Między innemi w memorjale poruszona została następująca skandaliczna historja:

Za czasów, gdy w zarządzie cechu sosnowieckiego był p. Juljan Regielli (Sosnowiec, Miła 2) i Szewczuk, którzy brali udział w komisji kwalifikującej i decydującej, które piekarnie mają być zamknięte, pięć piekarń zostało zamkniętych. Pewnego dnia, jak głosi memorjał, zgłosił się do piekarza Szajera Henocha (ul. Kościelna) ów Juljan Regielli,

podejmując się załatwienia sprawy otwarcia piekarni, oświadczając jednak,. że „to będzie kosztować".

Ponieważ Szajer wyraził zgodę na to, aby tylko móc otworzyć warsztat pracy, na drugi dzień wysłał żonę swą z Regiellim do Magistratu w Sosnowcu, gdzie

Regielli porozmawiawszy z jednym z urzędników

oświadczył, że przyjedzie komisja, która sprawę tę zbada.

„Komisja" taka w liczbie trzech, a mianowicie B. Grabiańskiego, Dzidowskiego i jeszcze jednego urzędnika magistrackiego przybyła do Szajera i obejrzawszy lokal zakomunikowała Szajerowi, że piekarnia posiada pewne defekty, ale może być otwartą. Koszta otwarcia Grabiański (jak głosi memorjał)

oszacował na 200 zł.,

które Szajer natychmiast wypłacił. Po naradzie Grabiański zażądał jeszcze 150 zł. Szajer pożyczył pieniędzy i wpłacił. Wówczas

„komisja" zerwała pieczęcie, nałożone przez policję,

mówiąc, że urzędowe zawiadomienie nadejdzie.

Gdy upłynęło kilka dni, a zawiadomienie nie przychodziło, Szajer udał się do Regiellego, pytając kiedy zawiadomienie nadejdzie. Spotkawszy na ulicy Grabiańskiego Szajer zainterpelował go w tej sprawie, na co Grabiański odpowiedział, że sprawa odwlekła się, ponieważ

„jeden z członków komisji" jest na urlopie,

ale że pojedzie z Szajerem następnego dnia do starostwa, by przyspieszyć sprawę.

Gdy Szajer przybył z Grabiańskim

do starostwa w Będzinie,

ten wszedł do Wydziału zdrowia, a po chwili wyszedł i na dalsze koszta zażądał 100 zł. Ponieważ Szajer tyle pieniędzy nie miał, wręczył tylko 80 zł.

Wyjaśnienia, które Szajer uzyskał w starostwie nie zadowoliły go, a nawet zaniepokoiły. Począł dowiadywać się wśród piekarzy, co za jedni są ci członkowie komisji, w rezultacie przekonał się, że padł

ofiarą wymuszenia i oszustwa,

wobec czego oddał sprawę do prokuratora.

Memorjał zakończony jest zdaniem że piekarze nie mogą mieć zaufania do decyzji komisyj, w których brali udział ludzie pokroju Regiellego.

Odczytany memorjał,

poparty oświadczeniami świadków,

wywołał olbrzymie wrażenie na członkach zjazdu, którzy potępili w gwałtownych słowach postępek b. starszego cechu Regiellego oraz owych rzekomych „członków komisji".

Postanowiono przesłać ten memorjał odpowiednim władzom i żądać przeprowadzenia jeszcze raz inspekcji owych piekarń, czy istotnie powinny być zamknięte, oraz aby inspekcja odbyła się przy udziale przedstawicieli władz wojewódzkich i objektywnych fachowców.

Po omówieniu spraw podatkowych, wyborów do Izby rzemieślniczej w Kielcach, organizacji Izby czeladniczej i postanowieniu wzięcia udziału w zjeździe w Poznaniu — zjazd został zamknięty.

Jak się dowiadujemy, w sprawie Regiellego innego rodzaju doniesienie, ale też dotyczące „spraw finansowych" znajduje się w komisarjacie policji w Sosnowcu. Warto nadmienić, że Regielli figurował na liście wybranej do Rady miejskiej w Sosnowcu z klubu B. B. i na miejscu niezbyt odległem, a na wypadek ustąpienia jednego z radnych tego klubu wszedłby do Rady miejskiej.

Życie gospodarcze.

Organizacja eksportu polskich produktów spożywczych do Francji.

We Francji organizuje się poważne konsorcjum, mające na celu import z Polski produktów spożywczych, wymagających urządzeń chłodniczych, jak: mięsa, drobiu, masła, jaj i t. p.

Założycielami będą: dwa wielkie przedsiębiorstwa chłodnicze, kilka poważnych osobistości oraz prawdopodobnie jedna z większych francusko-polskich instytucji bankowych.

Organizacja ta nie ma na celu zakupów towaru w Polsce na własny rachunek lecz pragnie uskutecznić interesy komisowo na rachunek polskich eksporterów po najwyższej cenie za skromną prowizją, przewidując stosowanie systemu jaknajdalej idącego zaliczkowania towaru.

Wobec rozpoczętego już i rokującego powodzenie eksportu polskiego mięsa i wędlin do Francji powstanie tego rodzaju instytucji we Francji uważać należy za poważne posunięcie, mogące się w dużej mierze przyczynić do ożywienia eksportu z tej dziedziny, gdyż dotychczasowy sposób nawiązywania stosunków handlowych z odbiorcami francuskimi albo drogą korespondencji, albo przez doryweczy, kilkudniowy pobyt naszych eksporterów we Francji nie dawał pożądanych rezultatów. Eksporterzy nasi nie znając przeważnie rynku francuskiego, ani psychiki tamtejszego kupiectwa najczęściej popełniali duże błędy, mszczące się na finansowym wyniku zawartych tranzakcyj.

Kronika gospodarcza.

WPŁYWY PODATKOWE MALEJĄ. Według oficjalnej statystyki dochody skarbu z podatków i monopoli państwowych w czerwcu wykazały dalszy spadek w porównaniu ze stanem w maju. Ogółem podatki i monopole dały w czerwcu 194.5 milj. zł., podczas gdy w maju dochody z tych źródeł wyniosły 215.7 milj. zł., w kwietniu 219.9 milj. zł. Natomiast w stosunku do czerwca ub. roku wzrosły one o 3.4 milj. zł. Mamy więc skompletowaną statystykę dochodów skarbowych w I kwartale b. r. budżetowego. Trzeba przyznać, że rozpoczęliśmy go pod niezbyt sprzyjającemi auspicjami, których nie zmieni niestety optymizm urzędowy. Malejące z miesiąca na miesiąc wpływy podatkowe i to w dość szybkiem tempie są najlepszym argumentem, przemawiającym za gruntowną reformą podatkową w kierunku złagodzenia nacisku śruby.

WYWÓZ MIĘSA WOLNY OD PODATKU. W dążeniu do podniesienia eksportu mięsa zwolniło Ministerstwo skarbu w drodze specjalnego zarządzenia od podatku obrotowego eksport mięsa. W ten sposób eksporterzy mięsa we wszelkich jego formach nie będą więcej płacili podatku obrotowego od sum pobranych przy wywozie tego artykułu, co niewątpliwie przyczyni się do obniżenia ceny konkurencyjnej mięsa z Polski na rynkach zagranicznych.

800 ZAKŁADÓW GARBARSKICH ZLIKWIDOWANO. Według wykazów urzędowych istniało w r. 1927 w całej Polsce około 1.300 zakładów garbarskich. Wskutek kryzysu w tym przemyśle, liczba powyższa zmalała do tego stopnia, że ogólna ilość garbarń będących w ruchu, nie dochodzi pięciuset. Z pośród pozostałych garbarń 7 firm znajduje się pod nadzorem sądowym, 4 rem ogłoszono upadłość, 3 znalazło się w trudnościach płatniczych, 5 nieczynnych tak, że wszystkiego 14 garbarń zdradza jakie takie życie.

FABRYKA ROWERÓW W RADOMIU. Kielecka „Opinja" donosi, że radomska państwowa fabryka broni rozpoczyna w przyszłym tygodniu masową produkcję rowerów. W tym celu dyrekcja fabryki postanowiła przyjąć około 100 pracowników, którzy będą zatrudnieni w tym dziale prac. Rowery wyrobione przez radomską fabrykę przeznaczone będą i do użytku w armji i dla sprzedaży ludności cywilnej, a produkowane być mają w ilościach jakich dotąd niewyrabia żadna wytwórnia w Polsce. Radom stanie się więc poza innemi gałęziami przemysłu i najważniejszym ośrodkiem produkcji rowerowej w Polsce.

ODZNACZENIA WYSTAWCÓW NA P. W. K. Ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt rozporządzenia Rady ministrów o formie odznaczeń dla wystawców, biorących udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Odznaczenia będą zwykłe (medale złote, srebrne i bronzowe, oraz dyplomy), natomiast odmienne będą wzory tych odznaczeń. Wręczenie nagród odbędzie się przed zamknięciem Wystawy.

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI STALI. Międzynarodowy kartel stali podwyższył produkcję stali na III kwartał rb. o 1 miljon ton w stosunku rocznym tak, że w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu wyniesie ona w krajach zrzeszonych w kartelu 80.072.000 ton. Jest to już druga w tym roku podwyżka produkcji. Pierwsza, postanowiona na II kwartał rb., wyniosła 2 miljony ton w stosunku rocznym.

POCZĄTEK KOLONIZACJI ESPIRITO SANTO W BRAZYLJI. W tych dniach przybyła na Kurpie specjalna komisja, która dokonała przeglądu kwalifikacyjnego kilkunastu rodzin osadników, wyjeżdżających na kolonję „Aguisa Branca („Orzeł Biały") w stanie Espiritó Santo w Brazylji. W komisji brali udział: przedstawiciel Urzędu emigracyjnego, przedstawiciel PUPP. w Białymstoku, delegat Towarzystwa kolonizacyjnego w Warszawie, które prowadzi kolonizację oraz lekarz dr. Andrzej Biernacki, który z ramienia Tow. kolonizacyjnego wyjedzie z pierwszą partją na kolonję i stale tam zamieszka. Wyjazd pierwszej partji nastąpi po 15 sierpnia rb. Ustalenie ściślej daty, jak również zaprojektowanie terminu wyjazdu partji drugiej, nastąpi w dniach najbliższych.

Zapisujcie się do P.M.S.

Kronika Zawiercia.

× **KOLEJ PRZY PRACY.** Po paroletnim nieporządku jaki panował w drugiej alejce władze kolejowe przystąpiły do naprawy żwirowego chodnika, który dotychczas przedstawiał sobą serję dołów i wybojów. Te dobre zamiary, zasługujące na uznanie są jednak jeszcze niezupełne. Chodzi mianowicie o naprawę mostka w tej alejce, który w tej chwili ma pomost ułożony z szeregu podkładów, chwiejących się jak klawisze pod ciężarem nogi i grozi zgoła skaleczeniem dla niebacznego przechodnia, a dla dzieci przedstawia wręcz niebezpieczeństwo.

× **RADOSNA WIADOMOŚĆ.** Ze wszystkiemi udręczonemi upałami i kurzem mieszkańcami miasta możemy się podzielić radosną wieścią. Oczekiwany i upragniony od lat paru samochodowy beczkowóz dla Zawiercia jest już na granicy i niezwłocznie po załatwieniu formalności celnych zostanie przytransportowany. Bodaj to najrychlej nastąpiło

× **WYPADEK CZY SAMOBÓJSTWO.** Za drugim przejazdem znaleziono zwłoki robotnika T. A. Z. Piotra Kucharskiego, który został uderzony przez pociąg w głowę. Uderzenie było tak silne, że spowodowało pęknięcie czaszki i śmierć natychmiastową. Nie jest ustalone czy powodem wypadku był zamach samobójczy czy też nieostrożność.

× **UWAŻAĆ NA OKNA.** Przez otwarte w czasie upałów okna, w nocy, skradziono A. Habermanowi (Kościuszki 2) garderobę wartości 650 złotych oraz Helenie Błaszczyk zam. w Poraju również garderobę wartości 450 złotych.

Kronika Olkuska.

× **W ROCZNICĘ WYMARSZU KADRÓWKI.** Onegdaj odbyło się zebranie przedstawicieli Strzelca, Sokoła i innych organizacyj, na którem omawiana była sprawa wymarszu pierwszej kadrówki z Krakowa. Dnia 6 sierpnia odbędzie się capstrzyk orkiestry fabryki „Olkusz", w rocznicę zaś wymarszu odprawione zostanie nabożeństwo w miejscowym kościele (9 rano), wieczorem zaś (godz. 8) akademja, na którą złożą się: słowo wstępne, wygłoszon przez burmistrza Starkiewicza, odczyt p. A. Stamirowskiej, śpiew p. Heleny Czechowskiej, oraz deklamacje. Akademję zapoczątkuje pamiętny rozkaz Marszałka Piłsudskiego a zakończony odśpiewaniem 1-szej brygady.

× **UJĘCIE PODPALACZA Z RACŁAWIC.** Podpalacz zagrody Stanisława Kacza, został ujęty i zaaresztowany. Jest nim Jan Kaleta z Racławic. Jak wskazuje dochodzenie, podpalenia dokonał z zemsty.

× **POŻAR W KRZYKAWIE.** Dnia 22 bm około godz. 7 wiecz. powstał pożar w zabudowaniach Jana Rydzewskiego w Krzykawie, przedsiębiorcy kopalni rudy. Pastwą płomieni padły doszczętnie obszerne zabudowania. Dom zajmowany był przez zawiadowcę kopalni „Triumwirat" w Krzykawie, p. J. Ostrowskiego. W akcji ratowniczej brały udział okoliczne straże pod kierownictwem komendanta straży olkuskiej p. Jarno.

× **LOTNE KINO OŚWIATOWE.** Przed kilku dniami zatrzymało się w Olkuszu w przejeździe po całej Polsce pierwsze lotne kino oświatowo - reklamowe pod nazwą: „1-sza Brygada". Przedsiębiorstwo to posiada własny tabor, składający się z dwóch wozów ciężarowych, wyekwipowanych w najnowsze urządzenia techniczne, jak stacja elektryczna, aparaty kinematograficzne, projekcyjne, amplifikatornie, megafon i adapter do nagrywania muzyki. Kino to, po słabem poparciu finansowem mieszkańców Olkusza, odjechało do Skały, a później do Krakowa, Słomnik, Miechowa, Książa Wielkiego — Wodzisławia i dalej, zatrzymując się w każdej miejscowości.

Z WĘDRÓWEK PO HISZPANJI.

Z MADRYTU DO SEWILLI.

Sewilla, w lipcu.

Jazda autem po Sewilli nie jest rzeczą zupełnie łatwą. Wąskie uliczki, przykryte od góry wielkiemi płachtami, chroniącemi mieszkańców przed żarem słonecznym, są wyraźnie przeznaczone dla ruchu pieszego. Wąskie ale wysokie domy na tych uliczkach noszą na sobie mnóstwo ornamentacyj w stylu maurytańskim. Nie brak zresztą i domów zupełnie nowoczesnych, co wszystko razem stwarza oryginalną mieszaninę stylów, która wogóle jest bardzo właśnie dla Sewilli charakterystyczna.

Daje się to odczuć przedewszystkiem bodaj w katedrze, której gotycki kształt i ornamentyka aż nadto wyraźnie kłócą się z dziwacznym, niemal kwadratowym kształtem wnętrza, dobitnie świadczącem o tem, że katedra powstała na gruzach jednego z największych meczetów mauryłańskich w Hiszpanji.

Nie jest zaiste rzeczą przypadku, iż wielka wystawa ibero - amerykańska tutaj właśnie, nad brzegami Guadalquiviru, rozbiła swoje dumne pawilony, jak nie jest rzeczą przypadku, iż w porcie tutejszym kołysze się dzisiaj kunsztowna kopja okrętu Kolumba, wątłej łupinki, na której odkryty został — nowy świat. Sevilla przecież była kiedyś tym portem hiszpańskim, z którego ta „najwierniejsza córa kościoła katolickiego" wyciągała potężne ramiona na zdobycie wielkich dzierżaw zamorskich. Złoto tych dzierżaw przebogatą strugą zasilało przez długie wieki skarb Hiszpanji, stanowiąc podstawę jej potęgi. Dzisiejsza wystawa ibero-amerykańska jest próbą nawiązania moralnego chociażby kontaktu z temi utraconemi raz na zawsze włościami. W tem też tkwi jej polityczny sens i znaczenie.

Centralnym punktem wystawy sewilskiej jest wielki plac Hiszpański (plaza de Espana). Nie jest to rzeczą przypadku. Wystawa ma przecież pokazać symbolicznie niejako związek wewnętrzny między Hiszpanią a Ameryką południową, musiały więc pawilony poświęcone Hiszpanji, wypaść okazale i bogato, jako ośrodek całej wystawy. Hiszpanja dzisiejsza po parowiekowem uśpieniu przeżywa wielkie odrodzenie państwowe, chce na nowo zająć to miejsce w gronie narodów, które zajmowała niegdyś, a które potem raz na zawsze zdawałoby się utraciła. Droga do tego odrodzenia prowadzi poprzez przekonanie swego narodu o jego konieczności i możliwości. Stąd też ten niesłychanie silny akcent, położony — i w Barcelonie i w Sewilli — na wszystko, co świadczy o potędze Hiszpanji wczorajszej i żywotności Hiszpanji dzisiejszej. Wystawę w Barcelonie zwiedzają codziennie tłumy publiczności, rekrutującej się ze wszystkich sfer, w Sewilli ruch jest wogóle mniejszy, ale tendencja i cel zupełnie analogiczne.

Poszczególne pawilony wystawy sewilskiej wypadły niezawodnie bardzo ciekawie, chociaż naogół, obserwatora postronnego w pewnym tylko stopniu mogą one zainteresować. Zaćmiewają je wszystkie pawilony hiszpańskie, zawierające między innemi takie skarby sztuki, które w innych krajach stałby się snadnie mogły podstawą i ozdobą niejednego muzeum.

To bogactwo nieprzebrane skarbów malarstwa i rzeźby, przepięknych starych druków oraz jeszcze wspanialszych rękopisów i wogóle zabytków kultury, stanowi wogóle dla nas, przybyszów z Polski, specjalnie oszałamiający moment przy zwiedzaniu Hiszpanji. Niejedna prywatna galerja posiada tu skarby większe, niż gdzieindziej największe zbiory państwowe. Nic więc w tych warunkach dziwnego, że właśnie te skarby z nieporównaną wprost rozrzutnością wystawiono na widok publiczny i w Barcelonie i tu, w Sewilli, o której każdy mieszkaniec Andaluzji mówi z dumnym a zarazem szczęśliwym uśmiechem: Sewilla jest Neapolem Hiszpanji, kto ją ujrzał, może spokojnie umrzeć.

Jest istotnie ogromnie dużo egzotycznego czaru w tem dziwnem mieście, pełnem wspomnień historycznych, w mieście Murilla, z którem związane są wszystkie przygody Don Juana, w mieście pięknych kobiet, Carmeny i Cyrulika sewilskiego. Ospała i senna w godzinach rannych, budzi się Sewilla do życia dopiero pod wieczór — o 7 otwierają przeważnie pawilony na wystawie. Na wystawie sewilskiej urządzona na drugi dzień naszego tam pobytu wielka „fiesta andaluza en honor de los representantes de la Asociocón de Periodistas acreditada ante la Sociedad de las Naciones" (zabawę andaluzyjską na cześć przedstawicieli stowarzyszenia dziennikarzy akredytowanych przy Lidze Narodów). Punktem kulminacyjnym tej „fiesty" były tańce ludowe, w których dopiero uwydatnił się właściwy charakter mieszkańców tej słonecznej krainy. Kastaniety i stuk wysokich czerwonych obcasów, jakaś przytem prymitywna, tęskna a dzika melodja, której towarzyszy przeciągły śpiew, przypominający nieraz zupełnie żałosne zawodzenia naszych górali, to wszystko w potoku świateł, iluminujących wystawę, przy szmerze kaskad, których nie brak nigdzie w Hiszpanji.

Ch.

Szybkobiegacze

wśród zwierząt.

Człowiek, dążący do zdobycia coraz większej szybkości, pobijający coraz śmielsze rekordy samochodowe i lotnicze, bardzo żywo interesuje się kwestją szybkości biegu zwierząt, pragnąc odnaleźć w niej szereg wskazówek i wniosków, które pozwoliłyby mu udoskonalić i rozwinąć szybkość mechaniczną.

To też badania szybkości biegu zwierząt prowadzone są już oddawna, jednakże zdania, któremu ze zwierząt można byłoby nadać tytuł króla szybkości, są do dzisiejszego dnia dość sprzeczne i rozbieżne.

Niektórzy uczeni uważają, że palmę pierwszeństwa należy przyznać chartowi, który biegnie szybciej od konia, lub też whippetowi, będącemu gatunkiem powstałym ze skrzyżowania charta z foxterjerem.

Inni uczeni twierdzą, że daleko lepszym szybkobiegaczem jest antylopa indyjska i gazella.

Spór ten zaczyna w ostatnich czasach przychylać się na stronę heeta, lamparta indyjskiego, który, w zakresie biegów krótkodystansowych, uznany jest w tej chwili za najszybciej biegające zwierzę.

Cheeta, żyjący w całej Afryce i w niektórych okolicach Indji Wschodnich, jest wielkiem zwierzęciem, przypominającem lamparta i posiadającem wiele cech, właściwych psom, tak że niektórzy naturaliści uważają cheeta za gatunek pośredni między rodziną kotów a psów.

Cheeta jest większy od lamparta, futro dość szorstkie, nie przypominające kociego, ogon długi, zakończony kitą i nie wysuwające się pazury. Jest to zwierzę stosunkowo łagodne, dające się łatwo oswajać i ogromnie przywiązujące się do człowieka.

W Indjach Wschodnich, krajowcy tresują cheeta specjalnie do polowań, tak jak to w wiekach średnich czyniono mniej więcej z sokołami. Podczas polowania, cheeta z zawiniętą głową i na smyczy wieziony jest na miejsce naganki, na wozie. Kiedy myśliwi zbliżą się do upatrzonego terenu, odkrywają oczy lampartowi i spuszczają go ze smyczy. Znalazłszy się na swobodzie, cheeta momentalnie zaszywa się w gąszczach i podszedłszy do upatrzonej zwierzyny na jakieś mniejwięcej sto metrów, rzuca się błyskawicznym skokiem, zabijając ją na miejscu.

Również podczas ścigania zwierzyny cheeta wykazuje niebywałą wprost szybkość. Znane są wypadki, że cheeta w ciągu paru sekund dopędzał antylopy z odległości dwustu i trzystu metrów.

Nowoczesne miasto.

NIEPRAKTYCZNY SYSTEM MIAST CZWOROBOCZNYCH.

Ciekawą dyskusję na łamach pism technicznych rozpoczął ostatnio budowniczy Cauchon z Ottawy w Kanadzie. Wystąpił on mianowicie z atakiem na system miast czworokątnych, który, jego zdaniem, paraliżuje szybkość komunikacji. Gdyby Nowy Jork był zbudowany według planu sześciokątnego, byłby niewątpliwie najszybszem miastem na świecie zamiast być „miastem ślimaków", jak z powodu utrudnionej komunikacji bywa pogardliwie nazywany w Ameryce.

Miasta o zarysie czworokątnym są w istocie bardzo niepraktyczne, ponieważ następstwem czworobocznego rynku są ulice, krzyżujące się pod kątem prostym. System ten jest źródłem największych niedomagań komunikacji. W mieście, którego założenie jest sześciokątne, ulice przecinają się pod kątem rozwartym, a z każdego węzła dróg wychodziłyby zamiast czterech — tylko trzy ulice, co niewątpliwie zmniejszyłoby niebezpieczeństwo zderzeń, zatorów i katastrof. Pozatem — co jest kwestją najważniejszą — na rogach ulic zniknęłyby ostre zakręty, stanowiące źródło największego niebezpieczeństwa w ruchu automobilowym i powodujące marnotrawstwo miejsca.

W Kanadzie istnieje już kilka nowych miast, budowanych na zasadzie planu sześciokątnego. System ten wykazał znakomite rezultaty. Tylekroć dzisiaj rozważany problem przekształcenia miast prawdopodobnie oprze się może o tę znamienną dla dzisiejszego ducha czasu dyskusję.

ANDRE CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

14)

— Rozumiem dobrze, że był pan do głębi wstrząśnięty widokiem tego człowieka, prawie zupełnie już zamurowanego, ale przecież musiały być jakieś szczegóły, które nie uszły uwagi pana, a które są niezmiernie ważne dla śledztwa. I tak — czy mógłby mi pan powiedzieć, jak wyglądała chustka, którą zakryto twarz ofiary? Czy zapamiętał ją pan dokładnie? Dotychczas bowiem zeznania pana w tej sprawie są dość mgliste.

Przed oczyma Lormois przesunęła się wizja strasznej nocy. Z wysiłkiem odpowiedział:

— Twarz była skrwawiona, włosy, jak to już mówiłem, wydały mi się ciemne... oczy miały wyraz takiego przerażenia, że straciły barwę... wargi były nabrzmiałe i bezkrwiste... resztę twarzy okrywała szmata pełna krwawych plam. To wszystko co mogę powiedzieć. Więcej nie pamiętam...

I Lormois zadrżał na to ponure wspomnienie.

Sędzia Bouchard zapytał znowu:

— Czy poznałby pan tę szmatę zakrywającą twarz ofiary?

Murarz wykonał nieokreślony ruch:

— Czy ja wiem? Możliwe — ale nie mogę powiedzieć na pewno... Byłem zbyt wstrząśnięty tą straszną sceną.

— Nowa, bardziej szczegółowa rewizja w mieszkaniu domniemanego zabójcy, Marsana, wykryła kawałek okrwawionego płótna, którego brakująca część mogłaby być ową szmatą zakrywającą twarz zamurowanego człowieka. W tej chwili zresztą każę je panu pokazać... Zeznanie pana w tej kwestji jest dla nas niezmiernie ważne.

Sędzia dał znak sekretarzowi, który z pomiędzy zebranych dowodów rzeczowych, wyjął pokrwawioną szmatę. Rozłożono ją przed Janem Lormois.

— Proszę niech pan obejrzy bardzo dokładnie — nalegał sędzia — może pan sobie będzie mógł przypomnieć.

Murarz wziął płótno do ręki. Rozmiarami przypominało połowę chustki do nosa. Nagle rysy murarza stężały, wzrok zatrzymał się na rogu chustki.

— Zdaje mi się — wyszeptał — że...

Sędzia śledczy nadstawił ucha:

— Niech pan mówi całą prawdę. Tak, jak się panu wydaje.

Murarz zawahał się przez chwilę, poczem znów zaczął uważnie oglądać chusteczkę.

— Na jednym rogu jest kawałeczek delikatnego haftu, który tworzy szlak chustki. Mam wrażenie, że właśnie taki sam haft widziałem na szmacie zakrywającej twarz... Nawet napewno: Tak, to był ten sam rysunek.

Sekretarz notował słowa murarza.

Ostatnie zeznanie, podane do wiadomości publicznej, zachwiało wiarę nielicznych jednostek, stojących po stronie Huberta Marsana: Nawet zrozpaczona Eljana czuła, że jej wiara w niewinność ukochanego zaczyna słabnąć.

Przyjaciel Huberta, adwokat Dormont, który ujął w ręce obronę zaginionego, wydawał się również zdumiony ostatniem odkryciem. Widywał on często Eljanę i starał się podtrzymać jej wiarę w niewinność narzeczonego; oboje, wierni Hubertowi, przeciw któremu sprzysięgły się wszystkie złe moce, bronili go z ufnością, której nie mogły zachwiać piętrzące się oskarżenia. Jednakże po ostatnich zeznaniach Lormois, Eljana przybiegła do adwokata bardziej strwożona niż zwykle.

— Mecenasie — zawołała — co myśli pan o tym nowym fakcie? Nie wiem już, w co wierzyć — szlochała — wszyscy są przekonani o jego winie... Pan go znał tak dobrze... przecież pan nie wierzy, by Hubert był zbrodniarzem...

Adwokat starał się ją pocieszyć, lecz czuł, że i jego zaczyna opanowywać coraz większy niepokój.

(D. c. n.)

Pensjonat „MARJA"

W Karwji pow. Morski stacja kolejowa Sławoszyno. W kierunku Puck — Krokowo, ze stacji szosą 5 klm. autem. Wagon bezpośredni Warszawa — Krokowo. Karwia posiada wspaniałą plażę nad brzegiem pełnego Bałtyku, brzeg porosły lasem sosnowym. Z Pensjonatu na plażę 5 minut pieszo. Kuchnia Kresowa, obfita, smaczna i świeża. Ceny bardzo umiarkowane. Adresy dla zamówień: Stały, Gdynia, ul. Portowa inż. Bronisław Wirpsza, w sezonie, Karwja Pomorze pensjonat Marja Wirpsza.

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Do sprzedania sklep galanteryjno - łokciowy z mieszkaniem. Sosnowiec, Racławicka 11. 3798-6

Sosnowiecki Cech Rzeźników ogłasza sprzedaż auta pół-ciężarowego przez licytację od 500 zł. wzwyż dnia 29 bm. o godz. 5 po południu przy ul. 1-go Maja 14. 3367-6

Sprzedam tokarnię 3 metry w kiernerach wyjęcie 800x220 używaną. Ostrogórska nr. 4 Godlewski, tel. 986. 3880

Maszyna do szycia pierścieniowa w dobrym stanie do sprzedania. Sosnowiec, Sielecka 11, Jędrusik. 3883

Okazja! Sklep kolonjalno-galanteryjny dający 25 tysięcy obrotu miesięcznie do sprzedania. Od jutra wynajmujemy różne mieszkania z wygodami, warunki dogodne. Biuro M. Zgorzelski, Żeromskiego 5, tel. 12-91. 3888

POSADY i PRACE

Zdolny elektro-monter nawijacz poszukuje posady. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni" pod Zdolny. 3866-3

Pracownik fryzjerski męski potrzebny od zaraz. Firma Krawiec, Sosnowiec, Dekierta 1. 3870-2

Szofer-mechanik do samochodu osobowego z długoletnią praktyką poszukiwany od 1-go, ewent. 25 sierpnia. Oferty z odpisami świadectw i podaniem żądanej płacy kierować: Będzin' skrzynka pocztowa 14. 3894-3

Prasy frykcyjne. Przyjmuje się roboty do wykonania na prasach frykcyjnych. Bliższe szczegóły do omówienia w Zakładzie Przemysłowym, Sosnowiec, Małachowskiego 11. 3887-5

NAUKA i WYCHOWANIE

Niemiecką korespondencję handlową i konwersację udziela stud. VI sem. Hochschule f. Welthandel w Wiedniu. Wiszczulis, Sosnowiec, 3 Maja 30, sień 6, godzina 18—20. 3880

Potrzebny korepetytor matematyka, łacina kurs VII klasy. Kopalnia Jowisz — Piotrkowski, poczta Grodziec. 3890

OŻENKI

Starsza panna sierota na państwowej posadzie, posiadająca 5000 zł. gotówki oraz kompletną wyprawę i umeblowane małe mieszkanie, pragnie tą drogą poznać inteligentnego pana na stanowisku w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia nieanonimowe możliwie z fotografją nadsyłać do Admin. „Kurjera Zachodniego" dla „Wrzosu". 3865

Panna z dobrej rodziny na posadzie z niewielkim kapitałem pragnie poznać solidnego, na stanowisku mężczyznę, w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia do Administracji K. Z. pod „Blondynka". 3704

LOKALE

Pokój umeblowany z telefonem do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 64, m. 7. 3885

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem poszukiwany w śródmieściu lub dzielnicy Stary Sosnowiec. Zgłoszenia do Administracji dla „3519". 3868-2

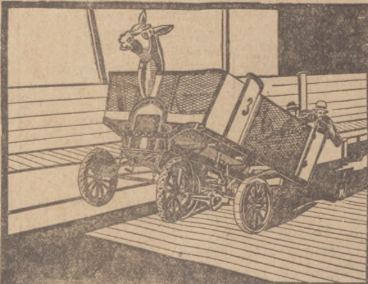
ZGUBIONE DOKUMENTY

Paterkowski Zygmunt zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. w Częstochowie i papiery wartościowe. 3871-2

Turner Henryk zgubił książeczkę Kasy Chorych nr. 196730. 3895

Stefan Kuszczyński zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie oraz książeczkę Powiatowej Kasy Chorych wydaną przez PKCh. Sosnowiec 3896

Gawril Grinfeld zgubił książkę Kasy Chorych. 3884



DZIKI OSIOŁ W WESOŁEM MIASTECZKUU.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu. Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI